Nr 126 Kraków 6 Czerwca — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławin p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 5 czerwca.

Od chwili, jak znanym jest wypadek wyborów do Ciała prawodawczego, dzienniki francuskie nie przestały rozbierać i zastanawiać się nad przyczynami, które go sprowadziły, zwłaszcza wypadek niespodziewany wyborów paryzkich. Tryumf otrzymany przez radykalistów zwanych „niepojednanymi" *(irréconciliables)*, nad dotychczasowymi koryfeuszami liberalizmu, przedstawicielami demokracyi, przypisują naturalnie organa rządowe agitacyom wywołanym przez opozycyę; organa znów tak zwane niepodległe błędom i postępowaniu rządu. Nie jest w tem bez winy ani rząd, ani opozycya. Wykazał to, przyznać należy, dość bezstronnie znany publicysta p. Guéroult, naczelny redaktor *Opinion nationale*, który w wyborach przepadł i znalazł się nagle w obozie „umiarkowanych", do czego pewnie nigdy nie miał pretensyi. Oskarża on atoli o ów wypadek, który za bardzo groźny symptomat nie tylko dla rządu ale i dla Francyi uważa, nie sam jedynie rząd i opozycyę, ale uderza na trzeci żywioł, o którego wpływie tak przeważnym nie domyślaliśmy się, pisząc ostatni raz w tym przedmiocie, jakkolwiek niektóre postacie kandydatów przypominały nam r. 1848 i barykady. Owym żywiołem według p. Guéroulta jest emigracya. Nie byłaby ona wszakże wywołała tego ruchu ani doszła do tego rezultatu, gdyby jej w pomoc nie przyszły były dzienniki.

Na czele tego ruchu — pisze Guéroult w *Opinion nationale* z 31 maja — stanęły naturalnie dzienniki emigracyjne, *le Réveil* (Obudzenie) i *le Rappel* (Pobudka), przypomnienie wszystkich krzywd, obudzenie wszystkich nienawiści. W liczbie nieszczęść, jakie rodzi emigracya, ma ona przedewszystkiem dar przerywania wyrobu idei, i pozostawiania swych ofiar przykutych do fatalnej daty. Wyśmiewano się bardzo z postaci margrabiego de la Seiglière, i z fryzury emigrantów z 1790 r., którzy w r. 1815 w furgonach sprzymierzeńców przywieźli z sobą wszystkie przesądy dawnego rządu. Rzeczpospolita niestety nie wydała gorszych emigrantów, niż monarchia.

Ma ona swych woltyżerów, co usnąwszy nazajutrz po 2gim grudnia 1851, przebudzają się w 1869, nie wziąwszy udziału w niczemkolwiek, co się stało od owego czasu, a sądzą w najlepszej wierze, że o sto łokci są wyższymi od nas wyrodnych Francuzów, cośmy się nie wstydzili pozostać we Francyi, mówić, pisać, walczyć, domagać się w pośród tysiąca niebezpieczeństw i tysiąca trudności utraconej wolności, podczas gdy nasi wzniośli współrodacy, dobrowolni wygnańcy, ograniczali się na obrzucaniu nas pogardą, a obawiali się skalać swej patryotycznej czystości, stawiając nogę na ojczystej ziemi.

Jakże iść w zapasy z ludźmi, ofiarami bardziej widocznemi ruchu, co nas zgniótł wszystkich; którzy nie zdziaławszy nic od ośmnastu lat, nie popełnili błędów, i są nietykalni; którzy zresztą mają programat prosty, jasny, przystępny wszystkim pojęciom, i dla wszystkich namiętności: nienawidzić, niecierpieć, obalić? Programata można dyskutować, idee można zaprzeczyć; lecz wziąść pochodnię i podpalić dom, cóż prostszego, cóż złudniejszego dla namiętności, która się tylko chwilową nienawiścią kieruje, a na jutro się nie ogląda?...

Taki obraz skreśla p. Guéroult, którego o konserwatyzm pomawiać nie można, i czyni to w *Opinion Nationale*, dzienniku, który się zawsze wysilał w obronie Hugonów, Piatów itd. zgoła emigrantów londyńskich. Lecz te namiętności wsteczne — pisze dalej — te chuci z innych czasów, byłyby prawdopodobnie pozostały zamknięte w dość ciasnym obrębie, bez przymierza, jakie z niemi zawarły inne dzienniki i otwierając im szeregi mieszczaństwa, nie oddały im na łup głównego korpusu demokracyi umiarkowanej. Wprawdzie dzienniki te spostrzegły się, i całemi siłami chcą teraz, o ile się da, jeszcze uratować niektórych kandydatów, których same do wody wrzuciły, ale kto wie, czy nie będzie za późno. Lud jest wszechwładnym, to pewna, ale tak jak każdy panujący ma swoich dworzan i pochlebców, którzy zamiast mówić surową prawdę, której on więcej od każdego monarchy potrzebuje, wyzyskują jego nieświadomość, głaszczą przesądy, podbudzają namiętności, a to w celu jedynym uzyskania nie jego szacunku, ale chwilowych względów. Nie zazdrości im p. Guéroult tych wyścigów za popularnością — szkoda tylko, że na to, aby tak wybornie lud i ludzi ocenić, potrzebował przepaść w wyborach.

Nie pocieszający wszakże stawia on horoskop dla powtórnych wyborów, które się jutro odbywać mają w okręgach, gdzie żaden kandydat nie otrzymał bezwzględnej większości głosów. Wiadomo, że w Paryżu tylko w czterech okręgach wyborczych wybrano deputowanych. Walka więc między radykalistami i liberalistami rozpocznie się na nowo.. Zobaczymy, czy lud nasłuchawszy się pochlebców do woli, zechce dać ucho surowym prawdom, bo przyznać należy, że mu ich w ostatnich dniach nie szczędzono, i to szczególniej w dziennikach, które najwięcej w Paryżu zwykł czytać. Organa bowiem rządowe zadowolone zdają się być z wypadku wyborów; więcej się podobno ucieszyły z porażki opozycyi liberalnej niż zatrwożyły zwycięztwem przez radykalistów odniesionem; więcej im szło o tryumf polityki rządowej, niż o niebezpieczny symptomat społeczny. Zawsze więc ów stan rzeczy, który nigdy ani trwałości ani spokoju ani swobody nie rokuje, zawsze rząd od społeczności oddzielony, inne mający warunki i interesa, a tem samem anormalny, bo rząd winien być tylko władzy społecznej wyrazem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 1 czerwca.

-i- Cała prasa w téj chwili zajęta jest roztrząsaniem znaczenia ostatnich wyborów. *Le Peuple*, dający niejako ton wszystkim półurzędowym dziennikom, utrzymuje stanowczo, że wybory podzieliły Francyą na dwa obozy: rządowy i rewolucyjny, i cieszy się wielce z tego rezultatu, wnosi bowiem, że wszyscy, co nie życzą sobie gwałtownego przewrotu, skupią się około rządu i siłę jego jeszcze umocnią. Rozumowanie to fałszywe jest i nieoględne: gdyby albowiem takiem było rzeczywiście znaczenie ostatnich wyborów, istnienie cesarstwa byłoby wielce zagrożonem. Dosyć tu zastanowić się nad następującemi cyframi, aby się o tem przekonać. Kandydaci rządowi otrzymali w ogóle 4,500,000 głosów; opozycyjni wszelkich odcieni 3,600,000; rząd więc utrzymywałby się nadal słabą jedynie większością 900,000 głosów.

Kwestya, tak postawiona, w gruncie podkopuje samo istnienie cesarstwa, tem więcéj, że dzienniki radykalne, *Le Reveil* i *Le Rappel* tłómaczenie to najzupełniéj przyjmują, i sądzą z najgłębszem przekonaniem, że chwila jest niedaleką, w któréj opozycya rewolucyjna stanowczą większość otrzyma i o losie Francyi zawyrokuje.

Dzienniki przychylne rządowi, ale trzeźwiéj patrzące na rzeczy, w wyborach 23 i 24 maja widzą tylko, że Francya szerszych swobód się domaga, że system obecny dla niéj jest zaciasny; że w téj cyfrze blisko cztery miliony opozycyjnych głosów wynoszącéj, mała tylko cząstka ma znaczenie rewolucyjne, lecz że dalszy jéj wzrost ściśle od postępowania rządu zależeć będzie. Jeżeli cesarstwo śmiało wstąpi na drogę liberalną, frakcya rewolucyjna zupełnie rozbrojoną i zbezsiloną zostanie; ale, jeżeli rząd będzie upornie chciał *statu quo* utrzymać, lub co gorsza w reakcyjnym postępować kierunku, w takim razie wyborcy liberalni, nie widząc innego punktu wyjścia łatwo przejść mogą do radykalnego obozu, i niebezpieczną katastrofę wywołać.

W rządzie żadna dotychczas nie zapadła decyzya: znak to zły, bo pokazuje wachanie się i niepewność. Rezultat wyborów dotychczasowych przeraził wielu najszczerszych przyjaciół cesarstwa — owa cyfra ogromna opozycyjnych głosów otworzyła naraz oczy najbardziéj uprzedzonym, i dała wiele do myślenia. Dwa prądy, reakcyjny i liberalny, walczą z sobą w najwyższych rządowych sferach; Cesarz nie okazuje się wprawdzie chętnym do pójścia tą drogą, jaką mu doradza p. Persigny, ale i radom liberalnym ks. Napoleona zatwierdzenia swego odmawia. Nawet w kwestyi zwołania nowéj Izby nie powzięto jeszcze decyzyi, i rzecz ta do 8go czerwca odłożoną została; chociaż łatwo przewidzieć, że wybory dopełniające obecnéj sytuacyi nie zmodyfikują stanowczo, i prawdopodobniéj na niekorzyść rządu wypadną.

Na teraz więc zasada *statu quo* wzięła górę, jakkolwiek zdaje się ona być tymczasową. Krążą wprawdzie w kołach politycznych pogłoski, że Cesarz postanowił ani gabinetu ani systemu nie zmieniać, ale iść niezachwianie dotychczasową drogą. Jeżeliby okazało się to prawdziwem, to niedługo z pewnością zobaczylibyśmy zwrot energiczny w polityce zagranicznéj, bo tym jedynie tylko sposobem cesarstwo urok swój zachwiany wewnątrz podnieśćby mogło.

O usunięciu p. Rouher nie ma dziś całkiem mowy. Zręczny ten mąż stanu taką dziś przybrał postawę, że czy cesarstwo pójdzie dotychczasową drogą, czy wstąpi na drogę parlamentarną, w obu on razach wysokie stanowisko swoje zatrzyma. Częste porozumiewanie się p. Rouher z Ollivierem wskazują, że ten ostatni w danym razie do odegrania ministeryalnéj roli powołan m zostanie.

W otoczeniu najbliższem Cesarza, p. Rouher ma wielu bardzo przeciwników, ale umiał sobie za to zjednać poparcie tak wysokich wpływów, że te wszystkie inne przeważyć mogą.

Co do agitacyi wyborczéj powiemy tylko, że jeżeli z jdnéj strony silny objawił się prąd w kierunku opozycyi konstytucyjnéj, i gorliwe starania, aby wybór Thiersa, Favre i Garnier-Pagèsa przeprowadzić; to za to z drugiéj strony opozycya radykalna śmielszy i bardziéj stanowczy charakter przybrała. Mowy na zgromadzeniach publicznych odznaczają się wielką gwałtownością, zgromadzenia zaś same wielkim duchem nietolerancyi dla przeciwnych opinij. Głosy tak się ważą, że niepodobna dziś przewidzieć, którzy z kandydatów odniosą zwycięstwo: Rochefort między klasą roboczą coraz więcéj znajduje zwolenników; Favre dla nich jest tylko wielkim mówcą, ale mu zarzucają, że do opozycyi konstytucyjnéj należy, a oni czego innego pragną. Czas pięknych słówek już minął, jak powiadają. Ferry na zgromadzeniu publicznem w 6 okręgu wyrzekł wśród ogólnych oklasków, „że trzeba, aby nieprzyjaciele nasi odebrali naukę, na którą zasługują, od lat siedmnastu. Do was to, wyborcy, należy spłacić dług, który się od demokracyi należy winowajcom 2go grudnia. Wy nie będziecie żebrali o wolność, jako o łaskę, lecz się jéj, jako waszego prawa, domagać będziecie".

Walka w 2 okręgu między Thiersem i radykalistą D'Alton-Shee jest również zaciętą, Raspail w okręgu 5 gwałtem utrzymać się pragnie, w okólniku do wyborców nazywa Garnier-Pagèsa orleanistą i odpowiedzialnym go czyni za bratobójczą walkę w dniach czerwcowych 1848 r. W 7 okręgu prawie na wszystkich zgromadzeniach okrzykują Rocheforta; jakiś zapalony jego zwolennik nazwał „ojcem ludu" redaktora *Latarni*.

Siècle, zacięty przeciwnik Olliviera, dowodzi, że Carnot zwycięzonym nie został; otrzymał on blisko dwanaście tysięcy głosów, powiada: możnaż to nazwać klęską? *Contitutionnel* zręcznie to podniósł, i zapytuje *Siècla*, jakim sposobem mógł tak rytumfować nad **Ollivierem**, który również 12 tysięcy głosów otrzymał. Podobnych niekonsekwencyj pełno tu dopatrzeć można; jedni tylko radykaliści zachowują karność i porządek w wyborach; wszystkie inne opozycyjne odcienia największy przedstawiają nieład i zamięszanie.

Wiecie już z gazet, że dziennik urzędowy stanowczo zaprzeczył wieści o umowie, dotyczącéj ewakuacyi terytoryum rzymskiego; ze swojéj strony dodać mogę, że układy o to toczyły się z rządem włoskim, ale jak nateraz, rząd cesarski najmniejszego kroku w tym kierunku nie zrobi, bo potrzebuje poparcia klerykalnego stronnictwa. Z tejże saméj przyczyny kwestya przyszłego soboru, podniesiona przez rząd bawarski, nie znalazła tu dobrego przyjęcia; rząd oświadczył, że w obecnych okolicznościach żadnéj decyzyi nie może powziąć w tym względzie. W ten sposób, nie krępując się na przyszłość co do postawy, jaką mu przyjąć wypadnie wobec soboru, gabinet tuileryjski na teraz zbyt drażliwą kwestyę ominął.

Rzym 28 maja.

Dnia wczorajszego niezliczony tłum znajdował się na wspaniałej procesyi Bożego Ciała, na któréj Ojciec Swięty sam niósł Przenajświętszy Sakrament. Procesya odbyła się w największym porządku. Przy końcu tylko powstał krótki popłoch spowodowany żywością konia jednego z jeźdźców jadących za procesyą, gdyż po duchowieństwie wojsko wszelkiej broni przez plac przeciągać zwykło. Franciszek II z rodziną obecny był procesyi; królowa Marya-Zofia cierpiącą będąc z powodu stanu, w jakim się znajduje, nie opuszczała dnia tego pałacu Farnese. Byli także księstwo Meiningen z córką.

Ojciec Swięty wyjechał dnia dzisiejszego do Castelgandolfo, zkąd w niedzielę rano uda się do Nemi i wróci na obiad do zamku; po obiedzie zaś pojedzie do Gensano na procesyą właściwą temu miasteczku zwaną *inforata*. Jestto mozajka z kwiatów osobliwego misterstwa, jaką mieszkańcy układają na ulicach a nawet na ścianach domów swoich, tak, iż miasto całe staje się jednym wielkim kwiatów kobiercem. Powrót Ojca Swiętego do Rzymu nastąpi w poniedziałek lub we wtorek.

Wspominałem już wam o przygotowaniach, jakie robią w pałacu ambasady, który Rosya pomimo zerwania dyplomatycznych stosunków zachowała w Rzymie. Wielka tajemnica otacza cel tych przygotowań; ale tak na pierwszem piętrze przeznaczonem zwykle dla członków carskiej rodziny, jako i na drugiem, gdzie mieszkali dawniej pp. Kisielew i Meyendorff, a gdzie stoi obecnie p. Kapnist, odnawiają wszystkie meble i obicia. Trudno pojąć, dla czego rząd rosyjski podejmuje tak znaczne koszta, skoro dawne meble odznaczały się niesłychanym przepychem i prawie nieużywane były w apartamencie carskim, zawsze niemal zamkniętym. Nowe zaś sprowadzone są w wielkiej części z Paryża, a i u rzymskich fabrykantów ogromne ajent rosyjski poczynił obstalunki.

Wyjazd królestwa neapolitańskich do Szwajcaryi jest postanowiony. Wiele było narzekań i protestacyj z tego powodu między wychodźcami neapolitańskimi. Ale Franciszek II miał dać im słowo, że wróci w jesieni, gdyż królowa chce odbyć połóg w Rzymie, gdzie Papież ma nowonarodzonego do chrztu trzymać. Jako zadatek swego powrotu, król zostawia w Rzymie najmłodszego brata hrabiego Baru i najmłodszą siostrę księżniczkę Immakulatę. Hr. Girgenti, zięć królowej Izabelli, wezwany został czemprędzej do Paryża przez nią i wyjechał nie tracąc jednej chwili.

Przyszłym delegatem apostolskim w Carogrodzie ma zostać prałat genueński monsignor Lavaggi, który wyjeżdża wkrótce na Wschód. Powiadają w tutejszych sferach urzędowych, że zawiązanie bezpośrednich dyplomatycznych stosunków z Turcyą jest rzeczą pewną, i że będzie nawet przedstawiciel turecki w Rzymie.

Powiadano także, iż jenerał La Marmora bawi tutaj; ale wiadomość się ta nie potwierdza. Miał tu także przybyć p. Fava w sprawie komór papieskich i włoskich; ale nie sądzą, aby zdołał co wskórać, dla tego, iż silnie postanowiono w Rzymie nie przystępować do żadnych chociażby najobojętniejszych układów z Włochami. Czy polityka taka będzie możliwą przez czas długi, wtedy kiedy państwo papieskie jest ze trzech stron otoczone królestwem włoskiem, a z czwartej własnej marynarki nie posiada — wypadki dalsze okażą. W Rzymie wciąż liczono i dotąd liczą na rozpadnięcie się lub rozczłonkowanie Włoch; ale jakoś stan poczytywany tutaj za anormalny i tymczasowy zamienia się w stały, a z ustaleniem się jedności włoskiej wzrastają codziennie trudności dla papieskiego rządu. Interesa prywatne i handlowe cierpią niesłychanie na braku wszelkiego *modus vivendi* między temi państwami. Osoby nieświadome tutejszej polityki mniemają, osobliwie za granicą, że porzucono w Rzymie myśl i nadzieję odzyskania Umbryi, Marchii i Romanii, że zdecydowano się poprzestać na dziedzinie świętego Piotra. Owóż tak nie jest. Nadzieja odzyskania utraconych prowincyj jest zawsze w tutejszej polityce powodem tak wytrwałego odrzucania wszelkiej tranzakcyi. Podczas uroczystości sekundycyj swoich. Papież mówiąc z hr. Malvezzim członkiem deputacyi bonońskiej wspominał o zmianach, jakie zamierza w Bononii zaprowadzić, o nowej organizacyi uniwersytetu, itd. skoro Romanie będą mu oddane. W Rzymie, wyznać to należy ze wszelką bezstronnością, rachują głównie na opatrzny zbieg okoliczności, jednem słowem na cud.

Sąd Konsulty Swiętej skazał na 12 lat ciężkich robót p. Castellazzo oficera włoskiego oskarżonego o urządzenie rzymskiej rewolucyi w 1867 r. Jestto człowiek wykształcony, znany w piśmiennictwie włoskiem, a którego historyczna powieść p. n. *Tito Vezio*, należy do celniejszych utworów literatury półwyspu. Jednak na mocy amnestyi danej przez Ojca Swiętego d. 11 kwietnia p. Castellazzo przez ośm lat tylko będzie do ciężkich robót używany w galerach w Civitavecchia.

Mówią o bliskiem odwołaniu bar. Arnima, z powodu nieporozumienia z kardynałem Antonellim; z Prusami bowiem panuje zawsze wielka *entente cordiale*.

Emporium Romanum zdumiewa zawsze ilością i nadzwyczajnością codziennie odgrzebywanych w nim marmurów. Znowu znaleziono rozmaite bryły marmuru afrykańskiego, karystyjskiego, *porta santa*, *serpentino* i innych gatunków niemających odpowiedniej nazwy w polskim języku. Visconti ma się wziąść teraz do poszukiwań w zwaliskach słynnego portyku Oktawii, wzniesionego przez Augusta. Za dawnych Papieży kopano już tam, ale nie głęboko i w nader ograniczonym obrębie, a jednak kilka arcydzieł rzeźby ztamtąd pochodzi. Jeżeli się poszukiwania Viscontego udadzą, odzyskamy dzieła Fidiasza, Lizypa i Praxitela, które zdobiły niegdyś podsienia Oktawii.

Rzym 30 maja.

Król Franciszek wyjechał wczoraj z małżonką do Civitavecchia, zkąd się morzem do Marsylii udaje. Król jedzie na kongres upadłych książąt włoskich, mający się odbyć w Niemczech pod protekcyą pruskiego rządu. Do rzędu złudzeń policzyć wypada pogłoski z tego powodu o przymierzu mającem się zawiązać, a nawet według niektórych już istniejącem, między Anglią, Rosyą, Prusami i Ameryką, celem przywrócenia włoskich tronów upadłym dynastyom. Pożegnania na dworcu kolei żelaznej z hrabstwem Trapani, z hrabiną Girgenti infantką, z młodszą bracią i z wychodźcami neapolitańskiemi, były nader czułe. Król obiecał wrócić w końcu września.

Margrabina Banneville ambasadorowa francuska odjechała także do Francyi. Udaje się tam, jak jedni zapewniają, poprzedzając małżonka, który odwołanym być ma, a jak twierdzą drudzy, dla przeszkodzenia właśnie temu odwołaniu. Margrabia Banneville jest dobrze widziany w Rzymie, ale z margr. Lavalette ciągle się ściera i wojnę prywatną prowadzi. Zabiegi jego w sprawie powrotu Rzymian wydalonych skutkiem wypadków 1867, nie powiodły się. Kardynał Antonelli odpowiedział, że wrócić nie mogą. Poseł nie jest tedy wszechwładnym, a wpływ pruski stał się w Rzymie niebezpiecznym współzawodnikiem wpływu francuskiego.

Powtarza się peryodycznie wieść o dezercyach

Część literacko-artystyczna.

DWÓR CARSKI

(z Pamiętników *Pazia Cara Mikołaja*).

(Ciąg dalszy).

Kochankowie Elżbiety składali niemal cały jej dwór. Prócz cudzoziemców, ludzi niezawisłych, którym służyło prawo bez ogródki myśl swą objawiać, jeżeli czuli się dość śmiałymi, zresztą, wszystko, co było na tym dworze, schlebiało, płaszczyło się, ubóstwiało na klęczkach wszechwładną panią, mającą na skinienie knut lub Sybir, żeby krnąbrnego lub śmiałka rozumu nauczyć.

W długiej historyi Carskiego dworu napróżnobyś szukał jakiego dowcipnego słowa lub heroicznego czynu. Dwór ten nie miał nigdy ani takiego Dangean, ani Tacyta. Pierwszy cóżby tam robił? a drugi, czyżby odważył się malować w całej nagocie prawdy, dzieje filozoficznych Messalin moskiewskich?

Piotr III książę Holsztyńsko-Gottorpski, małżonek Zofii Anhalt Zerbst, czyli późniejszej Katarzyny II nastąpił po Elżbiecie. Był to monarcha osobliwego rodzaju, głupi i tchórz. Wielki admirator Fryderyka pruskiego, bawił się w żołnierzy od rana do wieczora, a w nocy w towarzystwie opojów i awanturników wyprawiał hulanki i wszeteczeństwa. Żona jego oburzała się na ten sposób życia, czuła się opuszczoną — zrobiła więc spisek przeciw mężowi, i z pomocą gwardyjskich oficerów wtrąciła go do więzienia.

Orłow był jego dozorcą więziennym. On to zwykle pytał więźnia, czy nie ma czego do żądania...

— Proś mojej żony — odpowiedział tenże — aby mi tu przysłała moją kochankę, psa i flotrowers.

Aczkolwiek nieborak ten nie mógł być wielką przeszkodą dla Katarzyny, jednakowoż przez zbytek ostrożności kazała go uśmiercić. Jedni utrzymują, że był otruty, drudzy, i to najpewniejsza, że Orłow z rozkazu jej przeszył go rozpalonym do czerwoności lasztokiem.

Panowanie Katarzyny II jest najświetniejszą epoką petersburskiego dworu. Umiejąca rozkazywać, nieubłagana, krwi chciwa, usłała sobie drogę, gdzie ją uniosła żądza lub ambicya. Wszyscy pretendenci do tronu, którychby mogła obawiać się w przyszłości, choćby tej miary co nieszczęśliwa Marya Tarakanow, wymazani zostali z liczby żyjących. Osłabienie Turcyi, rozbiór Polski, wzrost Rosyi tak ogromny, że dotąd nic prawie się nie powiększyła, a tylko z mozołem utrzymuje się — wszystko to świadczy o męzkiej energii rządów tej Semiramidy północnej.

Dwór rosyjski pod jej poprzednikami taki barbarzyński, choć błyszczący wystawnością, stał się dzięki jej wpływowi najbardziej przystępny temu światłu, jakie wówczas szerzyła szkoła encyklopedystów francuskich, którzy z dworską kokieteryą głosili, że „światło przychodzi nam z północy."

Okazałość jej dworu ćmiła wszystkie inne. Tacy jej faworyci jak Orłów i Potemkin nurzali się w zbytkach; pierwszy przechwalał się, że całe imperyum może przejechać i wszędzie zajedzie na nocleg do swego pałacu — drugi co wieczór kładąc się spać, bawił się przesypywaniem kaskady dyamentów. Wszystkie te figury zdają się należeć nie już do historyi ale do legendy, lub powieści z Tysiąca Nocy. Któż nie wie o podróży Katarzyny do Krymu, w ciągu której stepy i pustkowia okrywały się staraniem Potemkina teatralną dekoracyą miast, pałaców, cerkwi, parków?

Dochody państwa szły od razu do szkatuły Carowej, której lada zachcianka mogła się zaraz w rzeczywistość zamienić.

— Czy jest co — pytał raz książę de Ligne Katarzyny — czegobyś Wasza Cesarska Mość mogła pragnąć na tym świecie?

— Wszystko mam — odrzekła — chcę tylko żyć długo, długo... albowiem boję się, czy raj, dokąd pójdę, będzie tyle wart co ta ziemia. Rzeczywiście nie wiem, co tam lepszego mię czeka.

Po krótkim namyśle, dodała z cynicznym i lubieżnym uśmiechem

— Jednakże, jeżeli tam anioły ładniejsze od mężczyzn...?

W tej odpowiedzi maluje się najzupełniej taką, jaką była...?

Nie ma tu nic ani ująć ani dodać do tego trafionego portretu; chybaby powtórzyć oklepane już bezeceństwo tego dworu, gdzie kwitnęła literatura, gdzie rej wodzili filozofowie, a mużyki i masztalerze ze schyłkiem tego panowania wychodzili na Dubarrych podobnie jak Orłowy i Potemkiny w początkach byli Pompadurami.

Katarzyna nie cierpiała swego syna i osadziła go w Gatczynie. Tam on przebywał w chwili jej śmierci. Zaiste rodzina to godna hołdów i czci fernejskiego patryarchy! Paweł bowiem przyrzekł temu ze swoich dworzan, który pierwszy doniesie o śmierci jego matki, dać wszystko, czego zażąda. Zaledwie też hr. Iliński pilnie łowiący nowiny dworskie, dowiedział się, że żyć przestała, dopadł konia i galopem puściwszy się do Gatczyny, zwiastował przyszłemu Carowi pożądaną nowinę.

— Nareszcie! zawołał Paweł. Robię cię tajnym sowietnikiem.

Iliński skłonił się.

— Senatorem.

Skłonił się jeszcze niżej.

— Daruję ci dwa tysiące dusz.

— Naj. Panie, wdzięczność moja nie wyrówna nigdy twej wspaniałości, atoli pozwól sobie przypomnieć Naj. Panie, że obiecałeś temu, co tę wiadomość przyniesie, zrobić wszystko co żąda — a ja dotąd nie żądałem niczego.

— Więc żądaj! rzekł Paweł rozpromieniony.

— Naj. Panie, chciej uwolnić Kościuszkę i innych Polaków.

— Będzie to pierwszy czyn moich rządów; odpowiedział Imperator.

W rzeczy samej udał się do Petropawłoskiej fortecy gdzie Naczelnik polskiego narodu był zamknięty, i niedość, że mu wrócił wolność, lecz jeszcze ofiarował służbę w swej armii.

Szlachetny więzień nie przyjął tej ostatniej ofiary.

— Pojmuję dlaczego odrzucasz — rzekł Paweł — lecz powiedz, cobym mógł dla ciebie uczynić?

— Pozwól mi Naj. Panie, oddalić się w odległe strony, gdziebym mógł opłakiwać upadek mojej ojczyzny.

Paweł uwolnił wszystkich jeńców — i rzeczywiście był to jedyny Car, pod którego berłem naród ten najmniej doznał prześladowań.

Trudno zaiste wytłumaczyć sobie to psychologiczne zjawisko, aby tyle szlachetności i serca mogło się znaleźć w człowieku powodującym się najdzikszemi fantazyami, w człowieku co ludźmi rzucał jak piłką raz ich stawiając na szczycie wielkości, to znowu strącając na dół.

Pewnego razu wmówiwszy w siebie że jest prawosławnym papieżem, chciał mszą odprawiać, atoli z wielką biedą zdołano mu wyperswadować, że to być nie może, dla tego, iż dwa razy się żenił — a syzmatyckim popom tylko raz jeden żenić się wolno.

w armii papiezkiej, tym razem z legionu francuskiego i strzelców szwajcarskrch. Jeden z legionistów spuszczając się na sznurze z murów Rzymu, upadł i złamał nogę, którą mu zaraz odjęto. W Albano miało przyjść do bitki między żołnierzami piechoty liniowej, samymi Włochami, a strzelcami niemieckiemi. Oficerowie, jak mówią, powstrzymać żołnierzy nie mogli, i przyszło do krwi rozlewu. Działo się to właśnie, gdy Ojciec S. właśnie co przybył do Castelgandolfo.

Mówią, że O. Jacek, znany kaznodzieja francuski, na audyencyi z nadzwyczajną wymową i otwartością przemówił do Ojca S. Nie oburzyło to bynajmniej Piusa IX. Przy końcu uściskał po ojcowsku O. Jacka, i pobłogosławiwszy go zachęcił, aby był ostrożny i nie dał powodu nieprzyjaciołom kościoła do przekręcania myśli, które wypowiada.

Lwów 4 czerwca. Dziś rano o godz. 5téj umarł tu X. Spiridion Litwinowicz arcybiskup i metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego, zastępca marszałka krajowego.

Wiedeń 4 czerwca. Mowa Deaka więcej wyjaśnia sprawę wyborów, i odnosi się do nieprawnych i komunistycznych agitacyj, które dozwoliły skrajnej lewicy tylu przeprowadzić kandydatów, niżli zapuszcza się w spór konstytucyjny. Zasada *suaviter in modo fortiter in re* znajduje w tem przemówieniu swój wyraz. Deak gromi i ostrzega, a unika rozdrażnienia, bezwzględności i namiętności, odnosi się do taktyki walki nie dotykając zarzutów opozycyi, które w innych mowach znalazły już należytą odprawę. Brzmi ona następnie:

„Wszyscy zgadzamy się na to, że reformy są potrzebne, wszyscy poczuwamy się do świętego obowiązku zwrócić całą siłę kraju do wymagań czasu, do potrzeb ojczyzny. Różnica tu tylko zachodzi, że my zwolennicy adresu komisyi uważamy obecny stan prawno-państwowy, jako wystarczającą podstawę do reform, poplecznicy trzech innych adresów nie podzielają tego przekonania.

Nie będę przedstawiał stanu Węgier po r. 1849, przebyta niedola zbyt silnie jest w pamięci wszystkich, że niepotrzeba jej rozbierać. Ucisk absolutyzmu niszczył zarówno materyalny jak i moralny rozwój i zdawało się, że nas doprowadzi do zupełnego upadku. Nie było żadnych różnic opinii aż do r. 1865, to jest do pierwszego zawiązku ugody. Różnice powstały dopiero po ugodzie.

Ugoda nie została zaimprowizowaną. Tu Deak przechodzi historyą przeprowadzenia ugody, wydziału 67 i podkomisyi 15.

Jakkolwiek ugoda jest prawem, nikomu nie zaprzeczam wolności żądania zmian (oklaski z lewej). Nie zamykam nigdy mego umysłu i serca przed zdaniem i przekonaniem drugich, bo któż może mówić, że nie błądzi. Do przeprowadzenia ugody nikt nie używał nacisku ani obietnic; co do mnie, przedstawiając moje zapatrywanie, nie odzywałem się nigdy do namiętności, mówiłem spokojnie, bo w ten sposób można tylko przekonać. Gdy w sejmie chodziło o przyjęcie wyrobionego już elaboratu ugody, mówiłem: „Jeśli Izba uważa ugodę za niekorzystną i niebezpieczną, jeszcze czas jest ją odrzucić i powrócić do stanu, w jakim byliśmy przed miesiącem“. Niechciano jednak się wracać i ugodę przyjęto. Odtąd dwa lata upłynęły. Abym mógł zmienić zdanie i potępić ugodę, potrzebaby jednego z dwóch warunków: albo, żeby mi przytoczono argument, którego wówczas nie znałem, przeciwko ugodzie, a nie czcze tylko frazesa, lub też, aby mi dowiedziono, że ugoda w zastosowaniu szkodliwe przedstawia skutki, wtenczas przyznałbym, żeśmy się pomylili, i że na nowo inaczej trzeba rozpocząć (oklaski). Wszelako ani jedno ani drugie się nie stało. Z uwagą czytałem trzy adresa i wszystkie mowy, ale nowych, przekonywujących argumentów nieznalazłem. Ugoda w praktyce nie okazała się szkodliwą, a delegacye wspólne nie wzrosły jak przewidywano w parlament centralny, w którymby delegacya węgierska znikła.

Zarzucają niedostatki naszym stosunkom politycznym, zarzucają nam błędy — ależ nikt z nas nie sądził, abyśmy nie popełnili błędów, lub, aby ugoda nie miała niedostatków, lecz na to zaradzić mogą tylko zmiany, reformy, coraz dalszy rozwój.

Jednej części posłów nie podoba się ugoda, ztąd jednak nie wynika, aby na jej podstawie niemożna poprowadzić zmian, ale szukać innej, nowej, nie znanej podstawy. Gdyby tego większość chciała, musiałbym ustąpić przed większością z mojem zdaniem, ale wtedy zdaje mi się, żebyśmy weszli w *circulus vitioscus*.

Gdybym chciał zbijać zarzuty czynione, musiałbym powtarzać to co w komisyi 67 tyle razy wypowiadałem, bo tam wszystkie te argumenta, wątpliwości i zarzuty były gruntownie rozbierane. Gdybym chciał przybrać w świeże kwiaty oratorskie moje ówczesne dowody i argumentacye nie przyniosłoby to takiej korzyści jaką szkodę sprawia utrata czasu.

Nie przypisujemy sobie tego rozwoju materyalnego, który od czasu ugody tak wzrasta, w Węgrzech wiele przyczyn go wywołało, a spodziewać się należy, że to jest początek przyszłej pomyślności, jeśli wytrwamy na raz obranej drodze. Przypisywać ten rozwój nam byłoby równie niezasłużonem, jak kiedy ktoś chciał wmówić, że trzęsienie ziemi sprowadziła większość sejmowa, ugoda i wspólne delegacye.

Nie będę czasu zabierał powtarzaniem znanych prawd, zrobić muszę tylko parę uwag. Najpierw, sądzę, że nie należy używać środków agitacyi, któreby mogły obrócić się na szkodę przyszłości kraju. Zastrzegam się najpierw, że nie oskarżam żadnego posła, aby był używał nielegalnych i nie prawnych agitacyj, nie podejrzywam nikogo o brak patryotyzmu i uczciwości dozwalający zniżyć się do takich środków; ale nie każdy poseł może zaręczyć, że takich środkow nie używano, aby jego kandydaturę przeprowadzić.

Jeden z posłów rzekł, że obiecywał wyborcom ziemię, ale nie morgami tylko ziemię od Karpat aż po Adryatyk. Wierzę, że tak pojmował swoją obietnicę, ale wiem, że nie w jednem miejscu wyborcy inaczej sobie tłumaczyli obietnicę nadania ziemi, że się spodziewają zmiany prawą własności.

Nie jest przyjacielem ojczyzny, przyjacielem ludu ten co obiecuje rzeczy nie dające się osiągnąć. Pragnienie, życzenia są pobudką ludzkości do wielkich usiłowań, ale zarazem często przyczyną ich poniżenia i upadku.

Gdy nieuprawnione życzenie zapuści korzeń w serce ludu, natedy nie od pracy i usilności własnej ale od szczęścia i od czasu będzie on wyglądał ich spełnienia. (Oklaski)

Nie mówię o ludziach, ale o faktach. Obiecywać wyborcom, że się będzie broniło spraw ogółu jest obowiązkiem, ale obiecywać mu niemożebne rzeczy jest to ich oszukiwać. Czyniono obietnice przeprowadzenia wielkich robót publicznych gościeńców, kanałów, uzyskanie licznych dobrodziejstw i korzyści — to pięknie, lecz na to potrzeba nakładów i kosztów. Aleć ci sami kandydaci z drugiej strony obiecywali zniesienie podatków. Jest to faktem, że czyniono także obietnice.

Nie jest miłośnikiem ojczyzny ten, kto podkopuje uszanowanie i powagę wszelkiej władzy krajowej u ludu, nawet powagę sejmu.

Wszelki rząd, czy on wychodzi z lewicy, czy z prawicy potrzebuje siły i powagi. Przyzwyczajając lud do lekceważenia władzy nieuderza się tylko na przeciwne stronnictwo będące u rządu ale demoralizuje się naród, i wytwarza się taki stan, że gdy mniejszość i opozycya by przemogła i doszła do władzy żywiołów wburzonych owładnąć i pokierować już nie zdoła.

Czyniono zarzuty także i rządowi za zachowanie się jego przy wyborach. Nie znane mi są fakta nielegalności z jego strony, gdyby jednak były dla czegoż ich nie podać i nie podnieść.

(Głosy z lewicy: wiemy jaki skutek mają petycye!)

Panowie, wszakżeż mamy przez nas samych wybraną komisyę do sprawozdania petycyi i wyborów. Za dawnych czasów mieliśmy nomianowanego przez króla *judex curiae* lub kanclerza nadwornego, ale nie mieliśmy prawa uskarżać się na jego postępowanie. Dziś mamy wszelką jawność i kontrolę — mamy drogę petycyi, interpelacyi.

Kończę, bo już dłużéj mówiłem niż zamierzałem — oświadczam się za wnioskiem adresu komisyi, (Huczne oklaski — z prawicy głosy: Szazuuk).

— Arcyksiążę Józef główno dowodzący honwedów wydał następujący rozkaz dzienny:

Dziś otworzono centralny oddział instrukcyjny armii honwedów. Położonym przez to został kamień węgielny tej instytucyi, która, Bóg dozwoli, w krótkim czasie rozwinie się dla obrony tronu i ojczyzny.

Witam serdecznie pierwszym rozkazem dziennym nowo mianowanych jenerałów, wyższych oficerów sztabu, urzędników wojskowych i wszystkich żołnierzy, i pozdrawiając ich wzywam do wielkiej i trudnej pracy, jaka leży przed nami.

Wielką bowiem i ciężką jest ta praca, która nas czeka. Zawisła ona na powołaniu tej młodzieży narodu, która nie służy w regularnej armii, na jej wojskowem wykształceniu dla obrony tronu i ojczyzny i na połączeniu jej w jedno ciało gotowe życiem i śmiercią się ofiarować.

W ciele tem wspólna armia uzyska młodszego brata, brata, który z miłością łączyć się będzie z starszym żołnierzem, brata, który w złej i dobrej doli silnie go gotów popierać, jak nawzajem na jego poparcie liczyć. Oby każdy członek tego ciała był posłuszny woli i rozkazom naszego ukochanego króla i naczelnego wodza. Wojsko, marynarka wojenna i korpus honwedów, jako wierni towarzysze broni winni się trzymać razem, do wspólnych powołani obowiązków i do wspólnej uprawnionej sławy.

Oby tron i naród znalazł w tem nowem ciele wykształconą i ożywioną duchem poświęcenia siłę wojenną, którąby swemi czynami zniewoliła historyę do zapisania tego dnia, w którym kładziemy kamień węgielny tej instytucyi, którą zarówno król jak naród zaliczają do najwdzięczniejszych i najszczęśliwszych.

Niech żyje król! niech żyje ojczyzna!

Buda 1 czerwca 1869 r.

Józef Arcyksiążę.

— Na sejmie węgierskim 3go t. m. po mowie Simonyego i odpowiedzi Andrassego zamknięto rozprawy. Przy imiennem głosowaniu przyjęto wniosek większości 225 głosami przeciw 142. Nieobecnych było 27 posłów. Na naradzie deakistów 4 czerwca wieczór odrzucono wniosek Pataya z lewicy o podwyższenie dyet i kwaterunkowego dla deputowanych. Hr. Eugeniusz Ziczy uskarża się, że *Pesti Naplo* nie odpowiada żądaniom stronnictwa Deaka. Następnie naradzano się nad wnioskami adresu. Gabriel Lonay przedstawiał kilka poprawek. Deak objaśniał poszczególne punkta. Ewentualny dodatek na korzyść narodowości zapowiadający rewizyą ustawy o narodowościach ma być postawiony.

— Oddawna już spodziewano się w imie liberalizmu a może i radykalizmu oderwać stronnictwo t. z. młodych Czech od opozycyj klerykalno-feudalnej, jak ją zowią w Wiedniu, rozdzieliwszy te dwa stronnictwa spodziewano się łatwiej przełamać opozycyę zgodną całego narodu. Wiadomo nam, że próbowano już nie jednokrotnie za pośrednictwem różnych osobistości dokonać tego rozdziału. Tradycya husytska tak żywa w Czechach obiecywała przeciwnikom klerykalizmu wciągnąć liberalne stronnictwo czeskie do walki przeciw duchowieństwu i ultramontanizmowi. Dzienniki wiedeńskie przy całej namiętnej niechęci do Czechów nie przestawały w tym duchu przemawiać. W odpowiedzi na te usiłowania piszą *Norodne Listy*: w wieku XV i XVII potrzeba było walczyć przeciw przewadze Rzymu i niemieckiemu naciskowi zarazem. Nie potrzebujemy już więcej walczyć przeciw Rzymowi, o wolność przyjmowania wieczerzy pańskiej pod dwiema postaciami, dziś Rzym potrzebuje użyć wielkiej gorliwości, aby zachęcić do przyjmowania wieczerzy pańskiej w jednej postaci; religijne i kościelne spory nie mają dziś takiego znaczenia w Czechach, ale polityczne i narodowe znaczenie naszej walki natomiast o włos nie zmniejsza się od XV i XVII wieku, to też nie przeciw Rzymowi, ale przeciw Niemcom walczyć nam należy. Mylą się przeto ci, co sądzą, że w imię religijnej walki zdołają Czechów dla liberalizmu niemieckiego przejednać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 czerwca. Dziś p. Minister rolnictwa przepędził czas od 10éj do 12½ na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa gospodarskiego i brał udział bardzo gorący w obradach, z których zdamy sprawę. Następnie przyjmował w pałacu Spiskim władze cywilne i wojskowe oraz korporacye, a mianowicie Radę powiatową, Radę miejską, Izbę handlowo-przemysłową, Uniwersytet, Towarzystwo naukowe i t. d. Dziś o 4éj ma być p. Minister na wystawie przemysłowéj, jak wczoraj pisaliśmy, dla rozdania medali między wystawców i uczestniczenia przy rozdaniu nagród, a wieczorem będzie u hr. Adama Potockiego, gdzie liczne obywatelstwo znajdzie sposobność zbliżenia się do p. Ministra. Jutro p. Minister wyjeżdża do Lwowa, a następnie na Bukowinę. Radzca ministeryalny Dr Hamm towarzyszy mu ciągle.

— Zapowiedziane na dzień dzisiejszy w sali ratuszowej o godzinie 10 zrana posiedzenie Towarzystwa przyjaciół oświaty, nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu, wymagającego 100 członków do prawomocności uchwał. Prezydujący p. Trzecieski zasięgnąwszy zdania obecnych, z których jedni byli za odroczeniem posiedzenia do lipca na czas zjazdu pedagogicznego, inni za odbyciem go w jak najbliższym czasie, aby obywatele przybyli na wystawę mogli w niem wziąść udział, zapowiedział najbliższe posiedzenie na godzinę ósmą wieczorem w poniedziałek (7go b. m.). Spodziewać się należy, że równie obywatele wiejscy, jak i członkowie oświaty zamieszkali w mieście, nie omieszkają licznem zebraniem się w porze, gdzie już inne zajęcia nie staną na przeszkodzie, dowieść, że najwyższa i najżywotniejsza w tej chwili kwestya nie jest im obojętną.

— Dziś o godzinie 10 odbyło się w kościele OO. Kapucynów zapowiedziane żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ksawerego Godebskiego. Licznie zebrani przyjaciele i czciciele zasług zmarłego zapełnili kościół.

— Wczoraj po południu pewna liczba obywateli zebrała się w resursie mieszczańskiéj dla wybrania komitetu mającego się zająć czynnościami wyborów do Rady miejskiéj z powodu bliskiego wylosowania połowy członków jéj i stąd potrzeby wybrania następców w ich miejsce. Komitet rzeczony ma się zająć ułożeniem listy kandydatów, którą przedstawi na ogólnem zgromadzeniu przedwyborczem.

— Jutro w niedzielę wieczór danem będzie w teatrze, jak donieśliśmy, drugie przedstawienie na korzyść „Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy Sybiraków“.

— Część tylko wystawy przemysłowéj umieszczoną jest w ogrodzie Bystrzonowskich, inna jéj część lubo odmienna złożoną jest oddawna w Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem w zabudowaniach przy klasztorze Franciszkańskim. A jednak mało kto je zwiedza, bo że muzeum to trwa ciągle, przeto niejeden pomyśli sobie: nie dziś to jutro obejrzę. Ale tego samego nie mogą sobie powiedzieć osoby zwiedzające Kraków chwilowo. Im zatem przypominamy, cośmy już w piśmie naszem mówili, o cennym zbiorze tego muzeum, w którém znajduje się mnóstwo okazów począwszy od surowych płodów wszystkich niemal krajów aż do ich różnorodnych przerobów, wszystko ułożone systematycznie i opatrzone napisami. Zbiór ten otwartym jest codziennie nie wyjmując świąt od 11éj do 1éj i od 3éj do 6ej; w dni powszednie za opłatą, w święta bezpłatnie, iżby mogły z niego korzystać klasy robotnicze i niezamożne.

— *Kraj* powiada, że *Czas* stał się mimowolnym współpracownikiem jednego z organów moskiewskich, gdyż tenże przedrukował satyrę w dzienniku naszym umieszczoną p. n. „Posiedzenie“. *Dziennik Warszawski* umieszcza artykuły także niekiedy z *Niepodległości* lub *Głosu Wolnego*, gdy te naganiają postępowanie pewnych emigrantów, tak samo, jak *Kraj* uniwersalizując zarzut. I tak *Dzien. Warsz.* z d. 2 czerwca posługuje się *Niepodległością*, gdy ta w Nr. 104 i 105 potępia próżniactwo, albo i gorsze rzeczy niektórych ludzi na emigracyi, krzywdzących całość emigracyi i w ogóle imię polskie, a przecież nikt jeszcze z tego nie pomówi *Niepodległości*, że jest współpracowniczką *Dziennika Warsz.* Satyra „Posiedzenie“ wyśmiewa podobnież tylko półgłówków narzucających się na zbawców Polski. Nie sądziliśmy przeto, aby *Kraj* czuł potrzebę ujmowania się za nimi.

— Zmarły wczoraj we Lwowie X. Spiridion Litwinowicz, czwartym był z kolei metropolitą lwowskim. Poprzedzili go na tej godności Angiełowicz, Lewicki i Jachimowicz. Był on proboszczem w kościele S. Barbary w Wiedniu i rektorem tamecznego seminaryum ruskiego. W r. 1857 w lutym powołany na sufragana do Lwowa, prekonizowany był w marcu tegoż roku na biskupa w Canato *in part. inf.* i został koadjutorem arcyb. kardynała Lewickiego, tudzież dziekanem kapituły. Już w styczniu 1858 został po śmierci metropolity administratorem dyecezyi lwowskiej, któréj następnie arcybiskupem został biskup przemyski Jachimowicz. Mianowany na sejm r. 1861 zastępcą marszałka, z urzędu tego prawie nigdy nie miał sposobności korzystać, gdyż marszałek ks. Leon Sapieha nieprzerwanie przewodniczył obradom na wszystkich posiedzeniach. Następnie zasiadał X. Litwinowicz w Radzie państwa. W kwietniu 1863 po śmierci metropolity Jachimowicza, wezwany był w ciągu lata do Rzymu, z powodu godzenia różnic obrzędowych i powstrzymania dążeń schizmatyckich, i mianowany tam został d. 30 czerwca metropolitą a d. 27 grudnia przyjął paliusz w Wiedniu z rąk nuncyusza Falcinellego. Objął zaś metropolię we Lwowie d. 5 maja 1864. O politycznej roli zmarłego arcybiskupa innym razem powiemy.

— Z okolicy **Wadowic** 1 czerwca.

(X.) Kiedym w wycieczce mojej do dawnego Księstwa Zatorskiego zajechał do Wadowic, miasteczka leżącego nad Skawą, w pięknej okolicy, drogą od To mie, zdawało mi się, żem się pomylił i zajechał gdzie na Szląsk pruski, bo wszędzie gdzie spojrzeć napisy niemieckie, począwszy od budynków publicznych aż do skromnej deszczułki świadczącej, że tu mieszka mistrz sztuki wyzwolonej krawieckiej. I tak na jedynym budynku miejskim stoi napis: *„Allgemeines öffentliches Krankenhaus.“* Apteka zowie się *K. k. Kreis-Apotheke*, chociaż już nikomu nie śni się o obwodach; dalej: Holik *Civil und Uniform-Schneider*; toż samo Mrozinski z krawca zrobił się *schneiderem*, i pisze się *Civil und Uniform-Schneider*, chociaż nie wiem, czy umie choć słowo po niemiecku. Tam zamiast piwiarni *Bierhalle zur Glückksgöttin.* Pytam, gdzie kasyno, pokazują mi, że na piętrze, a i tu godło *Cassino Verein*, w ramach zaś wisi *Statuten* i *Verzeichniss der Cassino-Mittglieder.* Czy to kolonia Niemców w tych Wadowicach? Ale nie dosyć na tem: wychodzę z kasyna, myśląc, że może w rynku znajdę Polaków. Ale jak na złość, uderza mnie zaraz *Mehl Verschleiss*, i *Seife und Kerzen-Verschleiss*, i znowu *Mehl-Verschleiss der Czaniecer Kunstmühle*, chociaż Czańca nie wymówi Niemiec bez zakrztuszenia się. A skępy? i te również niemieckie: Johann Pohl, Gustav Krauss. Do rozpaczy przywiedziony, szukając gdzieby na polskiej ziemi po polsku się rozmówić, pędzę za woźnicą i znajduję go w *Gast und Einkehrhaus.* Uciekam czemprędzej z miasta tego, bom nie dowierzał sobie, czy to już Prusacy w Galicyi, że wszystko przechrzcili, i zabraniają jak Moskale w Wilnie mówić i pisać po polsku. Zapewniono mnie jednak, że w Wadowicach nie ma ani Moskali ani Prusaków. Niechże was Pan Bóg ma w swojej opiece poczciwi patryoci! pomyślałem, i umykam gościńcem ku Kalwaryi, żeby odetchnąć znów na... *Franzensbergu.* Zamknąłem więc oczy i tak jadę, ale na nieszczęście przebudzam się w Barwałdzie, dobrach p. Siemońskiego, i znowu czytam *Propination.* Bądź zdrów, kiedy i tutaj chcą niemieckim podpisem więcej konsumentów ściągnąć na gorzałeczkę. Postanowiłem więc już nie otwierać oczu aż pod Krakowem, żebym pośród tych obcych sobie napisów nie zapomniał pisać po polsku, jak to niejednemu się zdarzyło, co za długo siedząc w Wiedniu, zapomniał po polsku, a po niemiecku nie nauczył się.

— **Z pod Krakowa** 2go czerwca.

(*X. Ch.*) Miło mi donieść, że sposób odprawiania majówek, jaki praktykuje się w szkołach ludowych krakowskich, przenosi się zwolna na wieś. Byłem świadkiem, jak w dniu 23 maja odbyła się za staraniem i przeważnym kosztem X. Gołdy, znakomitego pedagoga i świetnego proboszcza w Porębie, okazała majówka trzech szkół w tamtejszéj parafii istniejących. Były tam chorągiewki o barwach narodowych, były latarki, była muzyka z Chrzanowa, pląsy małych i dorosłych tanecznikow wiejskich a nawet obywatelstwa dość licznie z okolicy przybyłego, były też rozmaite gry, dzieciom miejskim zwyczajne. Wieczór uprzyjemnił p. Wiszniewski z Krakowa sztucznemi ogniami, które, nieprzyjąwszy nawet zwrotu nakładu, w znacznéj ilości ku wielkiemu podziwieniu widzów spalił. Tego rodzaju zabawy, w których i lud wiejski udział bierze, przyczyniają się bez wątpienia do jego oświaty i zyskują zwolenników dla szkoły. Piękne i pouczające śpiewy wykonała dziatwa szkolna; uprzejme lubo wesołe było jéj zachowanie, a jaka radość malowała się na twarzach matek i ojców! Należałoby sobie życzyć, aby zwyczaj ten do wszystkich szkół wiejskich zawitał; aby wszyscy nauczyciele wiejscy z takiém poświęceniem i zamiłowaniem oddawali się zawodowi swemu, jak p. Badańczyk nauczyciel z Brodeł, parafii porębskiéj, którego takt pedagogiczny i miłość do młodzieży podziwialiśmy podczas majówki i który znanym jest powszechnie z gorliwości w szerzeniu oświaty śród ludu. Oceniają to już sami najbliżéj interesowani włościanie gminy Brodelskiéj, czego dowody złożyli, ofiarując na wniosek przewodniczącego w Komitecie szkolnym p. Teofila Górskiego obligacyę pożyczki narodowéj na 3,780 złr. m. k. na wystawienie nowéj szkoły, tudzież przeznaczając dobrowolnie 40 złr. rocznie dla żony nauczyciela, aby nauki szycia i innych robót ręcznych dziewczętom udzielała. Za staraniem p. Badańczyka czyni oświata w gminie Brodelskiéj postępy szybkie, a ten ruch udziela się powoli gminom sąsiednim. Pójdzie to jeszcze lepiéj, jeśli okoliczni nauczyciele ręki dołożą. Może on mieć pasiekę z dziesięciu uli, dla czegóżby i inni mieć ich nie mieli? może mieć porządnie utrzymywany sad z drzewami owocowemi, czemużby sąsiedzi nie mogli sobie także urządzić ogródków? mógł od towarzystwa pszczelno-jedwabniczego otrzymać nagrodę za wychów jedwabników, cóż przeszkadza innym w obieganiu się o nagrodę? Jeżeli w Brodłach przy szkole założył p. Badańczyk bibliotekę, która w jednym roku doszła do 50 dziełek, nie dałożby się to samo uczynić w Porębie, w Alwerni i gdzieindziéj? Jeżeli w Brodłach jest czytelnia ludowa, jeżeli w Brodłach dzieci wypożyczają książki z biblioteki do czytania i chciwie czytają, jeżeli tamże młodzież pilnie uczęsza do szkoły i nigdy nie potrzeba zniewalać opieszałych, czyliżby się to wszystko nie dało powoli zrobić i w innych szkołach?

— W Hrubieszowskiem w Mirczu umarł 27go kwietnia Władysław Rulikowski, oficer artyleryi z czasów Księstwa Warszawskiego, później referendarz Rady stanu Królestwa Polskiego, sędzia pokoju i poseł na Sejm. Zmarły liczył lat 75.

— Słynna niegdyś papiernia Banku polskiego w Jeziornie, idzie d. 16 czerwca na sprzedaż przez publiczną licytacyę.

— D. 31 maja w południe zgorzało w Bohorodczanach mieście powiatowem 102 domów i wiele zabudowań, a mianowicie część północno-wschodnia przy gościńcu do Łyśca prowadzącym, a między innemi spaliły się także probostwo, nowa bóżnica, poczta itd. W ogniu tym zginęła jedna kobieta. Przeszło półtora tysiąca osób zostało bez dachu, a straty w ruchomościach są bardzo znaczne.

— Towarzystwo bratniéj pomocy Polaków w Akademii rolniczéj w Proszkowie ogłasza konkurs na jedno stypendyum 20 talarów miesięcznie, na lat dwa. Ubiegający się o to stypendyum Polacy, winni do podań swych załączyć: świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez władzę, świadectwo moralnego prowadzenia się i istotnéj niemożności utrzymania się, wystawione przez dwóch znanych wiarogodnych obywateli, świadectwo z odbytéj poprzednio dwuletniéj praktyki gospodarskiéj. Poddani pruscy świadectwo z wyższéj sekundy; austryaccy zaś z 8éj klasy gimnazyalnéj, albo 6go roku szkół wyższych realnych, lub z ukończonego pierwszego roku techniki; poddani wreszcie rosyjscy z ukończonéj 6éj klasy gimnazyalnéj, lub w ogóle świadectwo z ukończonéj szkoły rolniczéj wyższéj. Podania w téj mierze przyjmuje p. Struszkiewicz prezes Towarzystwa.

— Dnia 3go czerwca pogoda. Termometr doszedł do + 14°.2 od + 4°.6 R. Barometr szedł na dół. Dnia 4go czerwca pochmurno. Termometr przechodził od + 7°.2 do + 14°.8 R. Barometr od przedpołudnia szedł w górę; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 5 czerwca był 330·74, termometru + 9°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby, ale chłodny.

— W niedzielę dnia 6go czerwca, Śgo Norberta

Krótkie było panowanie Pawła; szarfa Jaszwiłła przecięła dni tego koronowanego dziwaka. Po nim wstąpił na tron Aleksander I syn jego, najliberalniejszy z Carów, najsłodszy, i najświatlejszy. Czytelnik znający główniejsze rysy tego panowania, nie znalazłby nic nowego w moim szkicu; dla tego prześliznę się krótko o Aleksandrze i jego dworze, który zresztą złożony najwięcej z emigrantów francuskich, przybrał kolor i elegancyę paryską — co nie przeszkadzało reszcie państwa pogrążać się w ciemnocie i barbarzyństwie odwiecznem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Lecz Sąd rozumiał, iż ten ostatni wniosek prokuratora tylko w czynach odpowiednich takiemu zamiarowi mógłby znaleść usprawiedliwienie. Co tak rozumieć należy: że jeźli Polacy myśleli o połączeniu w jedną całość rozerwanych części kraju swojego, to w tem nie masz jeszcze winy, *bo niepowstali z orężem w ręku*; bez tego bowiem, pisze dalej Bieliński w sprawozdaniu, *„narodowość“*, to życzenie, ażeby Polacy pod wszystkiemi rządami oceniali i zachowywali dobrodziejstwa, które im traktat wiedeński zapewnił, zdaje się, iż może samo przez się zajmować i interesować umysły a nie wzniecać w nich dalszych widoków, coby ją podawały w podejrzenie u rządów, sprawiały im niesmak, albo je zatrważały. Bez owych czynów (to jest bez powstania z orężem w ręku) myśl oskarżonych mogła być tylko uważana jako proste życzenie, które zresztą ciż starali się ugruntować: 1) na wyrazach traktatu wiedeńskiego, którym śp. Cesarz Aleksander I zastrzegł sobie nadać Królestwu Polskiemu takie *wewnętrzne rozszerzenie*, jakieby uznał za przyzwoite; 2) na wyrazach mów królewskich w różnych sejmach; 3) na naczelnem dowództwie Jego cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Konstantego, który pod swoimi rozkazami łączy wojska polskie z litewskiemi. — Co do wyrażeń *wskrzeszenia* czyli *odbudowania* Polski, w ktorych słowach samych prokurator królewski upatruje zbrodnię stanu, to pod tym względem tak obrońcy jako i oskarżeni odwoływali się do słów, które śp. Najaśniejszy cesarz Aleksander kilkakrotnie wyrzekł wobec Sejmu, bądź kiedy podniecał gorliwość reprezentantów, bądź kiedy im czynił zarzuty, w pierwszym i drugim razie nacechowanych mądrością i dobrocią.

„Jeszcze kilka kroków (powiedział Aleksander w zagajeniu sejmu roku 1820) na tej drodze kierowanych roztropnie, z pomiarkowaniem, oznaczonych zaufaniem i prawością, a dosięgnienie celu moich i waszych nadziei.“ W mowie zaś przy zamknięciu tegoż sejmu: „Zapytajcie waszego sumienia, a przekonacie się, czyliście oddali w toku waszych rozpraw te usługi Polsce, których od waszej mądrości oczekiwała; albo czy przeciwnie, uwiedzeni nadto pospolitemi w naszych dniach złudzeniami, nie opuściliście postępu dzieła wskrzeszenia waszej Ojczyzny, któreby była ziściła przezorna ufność i t. d.“ Sąd nie mógł tak wysokiej powagi za obcą mieć w tej sprawie. Sąd postrzegał nawet, że związkowcy z ziem zabranych mogli z tych słów wspaniałomyślnego Monarchy wyczerpnąć *żywszą jeszcze chęć* korzystania z dobrodziejstw, które on zapewnił Królestwu; wyrazy przeto *wskrzeszenia* czyli *odbudowania* cierpiącej Ojczyzny, zaskarżone przez prokuratora królewskiego, nie mogą w przekonaniu Sądu być występnemi i t. d.

Ponieważ zaś za wpływem Wielkiego Księcia i Nowosilcowowa ogłoszenie wyroku po zapadnieniu, reskryptem Rady administracyjnej, wstrzymanem było aż do sankcyi Monarszej, nie przepomniał zatem prezes Bieliński w temże samem *sprawozdaniu* i o tem gorszącem uchybieniu powadze najwyższego Sądu narodowego, i pod tym względem dał uczuć Carowi wyrządzony gwałt przeciw prawu i godności Sądu. Umieścił przeto Bieliński przy końcu sprawozdania: „W chwili, kiedyśmy podpisywali wyroki, Rada administracyjna Królestwa objawiła Sądowi, postanowieniem z dnia 6 czerwca 1828 roku, wyraźny rozkaz Waszej Ces. Mości, polecający wstrzymanie ogłoszenia wyroków. Stosując się z uszanowaniem i uległością do woli Twej, Najjaśniejszy Panie, w tem zdarzeniu, postrzegał jednak Sąd różnicę, zachodzącą między aktem umieszczonym w dzienniku praw a wyrażeniem woli królewskiej w kształcie reskryptu Rady administracyjnej. Wszakże spodziewamy się, że nie zechcesz widzieć, Najjaśniejszy Panie, w tej chwilowej uległości niebacznego zapomnienia praw, których straż i wykonanie Wasza Ces. Król. Mość poruczyć nam raczyłeś. Jeżeliby zaś taką miała być myśl Twoja, Najjaśniejszy Panie, racz przebaczyć pobudkom, które zdaniem naszem kierowały, i przypomnieć sobie, że jeżeli zbłądziliśmy przez niezmierną gorliwość postąpienia sobie jak najlepiej w tej mierze, to wspierała nas pocieszająca nadzieja, że W. Cesarsko-Królewska Mość swemu przebaczysz Senatowi a w swojej wysokiej mądrości, w swej wspaniałomyślności i w swej sprawiedliwości, opatrzysz środki, ażeby ustawa konstytucyjna, ten dar szacowny dostojnego poprzednika Waszej Ces. Król. Mości, i nadal pozostała błogosławionym *węzłem*, łączącym królestwo z cesarstwem, ową *rękojmią* nie tylko niczem nienadwerężonej wierności poddanych Twoich, Najjaśniejszy Panie, w Królestwie Polskiem, ale zarazem ich wdzięczności i ich niewzruszonego przywiązania do świętej osoby Waszej Ces. Król. Mości i do dostojnych następców, którzy odziedziczą jego cnoty.“

Ironia przebijająca się w tem piśmie, zresztą pełnem powagi i godności narodowej, nadzwyczajna śmiałośc, tak w poparciu mniemanego przestępstwa oskarżonych obietnicami Aleksandra, jako i w napomknieniu, że związek kojarzący Królestwo z Carstwem, rozerwać się może przez dalsze gwałcenie swobód konstytucyjnych, byłyby sprawiły zamierzony skutek na umyśle Cara i bez komentarza Wielkiego Księcia, który zaniedbał *raportu* prezesa Sądu sejmowego swoimi albo raczej Nowosilcowa uwagami opatrzyć, zwracając szczególniej baczność królewską, na miejsca tchnące podług niego buntem. Car przeczytawszy *zdanie-sprawy* prezesa Bielińskiego, napisał zaraz do brata Wielkiego Księcia Konstantego list własnoręczny, w którym między innemi te się znajdowały wyrazy, okazujące jak mocno był oburzony: „Wnoszę ztąd, że Prezes Sądu sejmowego tym raportem uchybił obowiązkom swoim względem Monarchy, względem Ojczyzny, *i że sam powinien byc o zbrodnią stanu oskarżony*“. Szło tylko o to, kto miał sądzić człowieka, który stał na czele najwyższego Sądu w kraju, i który pisząc do króla, pisał w imieniu całego Sądu? Wiele także zależało Cesarzowi Mikołajowi na tem, żeby się dowiedzieć, czy sam prezes Bieliński czyli kto inny w senacie owo pismo *sprawozdania* redagował.

Sobolewski, prezydujący w Radzie administracyjnej, odebrał rozkaz od Wielkiego Księcia zapytać się prezesa Sądu sejmowego w imieniu króla: „czyji w *zdaniu-sprawy* do Najjaśniejszego Pana osobistą tylko wyraził opinię albo też całego Senatu czyli Sądu, i który ze senatorów układał ów raport?“

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

biskupa; w poniedziałek dnia 7go czerwca, Śgo Roberta biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYSTAWA
gospodarczo-rolnicza i przemysłowa w Krakowie.

(Dalszy ciąg.)

W oddziale machin i narzędzi gospodarskich zasługuje jeszcze na szczególną uwagę dwukolna sikawka z fabryki Henryka Kurtza w *Sztutgardzie* z przyrządem do zsuwania, o jednym promieniu. Przy obsłudze 6ciu tylko ludzi wyrzuca co minutę jedno wiadro wody na wysokość 100 do 120 stóp z ogromną siłą; odniosła też przy próbie zwycięstwo nad sikawką Peterseima, lubo jak wspomnieliśmy fabryka Peterseima w Krakowie wystawiła wiele praktycznych (mniejszych) sikawek przenośnych i innych narzędzi gospodarskich, mających swoje zalety. To samo powiedzieć musimy o siewniku *Garreta* i innych narzędziach z fabryki p. Jul. Carrow'a z Smichowie prd Pragą, tudzież p. R. Wernera z Jawornika w Szląsku austryackim. L. Ar. Kohn z Wrocławia wystawił machinę do międlenia lnu, prostej a dobrej konstrukcyi; Warnek z Oleśnicy bardzo praktyczną międlarkę; Haaze z Wrocławia doskonałe żarna do mielenia zboża, (młynek ręczny staropolski); dużo zajmowano się także segregatorem wynalazku p. Jul. Konopki, do nasion goryczkowych i wyki. — W oddziale tym wystawiono także wyroby fabryki powozów Józefa Bogusza w Krakowie. Fabryka ta staraniem i pomocą ks. Stanisława Jabłonowskiego przed rokiem na Wielopolu kapucyńskiem w Krakowie założona, wystawiła piękne okazy powozów, mianowicie angielski Brougham (za 800 złr.) elegancki otwarty wózek węgierski, najnowszej konstrukcyi (350 złr.) i piękny bez pokrycia faëtonik (za 250 złr.) Spodziewamy się, że p. Bogusz pochodząc z Białej, gdzie wyroby powozów (mianowicie z fabryki Fuchsa) równają się zupełnie powozom z fabryk wiedeńskich, dopnie tej samej wkrótce doskonałości; już dziś doznawały wyroby jego dość licznej pochwały. P. Schulhof z Wiednia przez ajenta swego H. Kellermanna z Bielska wystawił 8 studzien Nortona i robił próby z niemi, które w ogólności dopisywały. — Pompę łańcuchową do studzien wyrobu fabryki p. L. Zieleniewskiego powszechnie bardzo chwalono i jest ona rzeczywiście praktyczną. Żałujemy, że nie robiono prób także z wyrobami p. Eliasiewicza z Tarnowa; fabryka bowiem ta, acz o mniejszych stosunkowo funduszach założona, tak jest znana z rzetelności firmy i osobistej zacności właściciela, oraz z staranności z jaką wszelkie poruczone sobie obstalunki najsumienniej wykonywa, że niewątpimy, iżby w oczach znawców była większego jeszcze doznała uznania, gdyby wyroby swoje, słusznej pochwały doznające, była poddała szczegółowo praktycznemu rozbiorowi biegłych, dla wypróbowania ich zalet, z których tak zaszczytnie są znane.

Od działu machin, z któremi zaczęliśmy w obec okazałości tej części wystawy i ważnej nader roli jaką w zastósowaniu do rolnictwa machiny odgrywają, przystępujemy do opisu wystawy bydła rogatego, nierogacizny, koni i owiec, następnie do drobiu i ptactwa domowego; w końcu zaś skreślimy opis różnych sprzętów i płodów, tudzież wyrobów przemysłowych, lub rękodzielniczych, wystawionych już to w osobno zbudowanym bazarze ogrodowym, już też po innych miejscach w ogrodzie; ostatecznie zbiorów naukowych, map, modelów i okazów różnego rodzaju; wystawionych w dwóch dolnych pokojach biura komisyi wystawniczej.

II. Oddział bydła rogatego.

Już pobieżny przegląd wystawionych w tym dziale sztuk bydła różnej rasy zagranicznej i domowej, lub ras krzyżowanych doprowadza do miłego przekonania, że chów bydła rogatego w kraju naszym ciągle się podnosi i że od czasu ostatniej wystawy widoczne pod tym względem zapisać należy postępy. Wystawców w tym dziale mamy 23, mianowicie: Administracya dóbr Łancuckich (hr. Alfr. Potockiego), p. Bukowski Feliks z Laszek, hr. Dieduszycki Włodzimierz z Zarzecza, p. Homólacz Edw. z Gnojnika, p. Humborg Karol z Bierzanowa, p. Jezierski Ant. z Giebułtowa, pp. bar. Konopka Henryk z Wrząsowic i Konopka Józef z Mogilan; p. Langie Kaźm. z Prądnika, p. Lippoman Alfons z Dobranowic, p. Milieski Alfr. z Piekar, ks. Montlear z Izdebnika, p. Ostaszewski Teofil w Wzdowie, Zarząd dóbr w Pleszowie, hr. Potocki Adam z Krzeszowic, p. Szlachtowski Stanisław z Górki narodowej, p. Szybalski Feliks z Mnikowa, p. Tański Adam z Olszanicy, hr. Tarnowski Jan z Chorzelowa, Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie, hr. Wodzicki Roman z Kościelnik, pp. Żeliński Stanisław z Grodkowic i Zeleński Kazm. z Cichawy. Buhaj czystej krwi angielskiej (Shorthorn) hr. Jana Tarnowskiego, tudzież buhaje rasy „*Shorthorn*" (jeden 14to a drugi 10 miesięczny), zakupione w Poznańskiém przez Komitet Towarzystwa rolniczego, następnie okazałe buhaje rasy szwajcarskiej i holenderskiej p. Ostaszewskiego, (odznaczonego dziewięcioma już ponoś medalami, z różnych wystaw pochodzącemi), niemniej piękny buhaj czarno-srokaty, rasy holenderskiej p. Szybalskiego, piękne i silnej budowy woły robocze hr. Adama Potockiego z Krzeszowic, wywołują powszechne zadziwienie i pochwały; buhaje holenderskie wystawił także p. Lipoman z Dobranowic i Bukowski z Laszek. — Rasa holenderska na wystawie przeważnie jest reprezentowaną, lubo nie brak i pięknych bardzo okażów rasy krajowéj i krzyżowanych.

Co do krów holenderskich odznaczają się przedewszystkiem 4 okazy p. Stanisł. Żeleńskiego z Grodkowic, który w ogóle najwięcej bydła rogatego rasy holenderskiej, ściągającego szczególną na się uwagę w tym dziale wystawił; następnie celujące mlecznością krowy p. Henryka Konopki z Wrząsowic i piękne okazy rasy holenderskiej krzyżowanej, ze Szwajcarską p. Szybalskiego z Mnikowa. O pięknych jałówkach hr. Włodzimierza Dieduszyckiego z folwarków w Zarzeczu i Rożniatowie, już w zeszłym tygodniu pisaliśmy donosząc o przygotowaniach do wystawy; ładne bardzo jałówki przysłano również z Łańcuta, Krzeszowic i Piekar; okazałe i słynne krowy Krzeszowickie licznie na wystawie reprezentowane prócz piękności odznaczają się także mlekodajnością; swoją, piękne krowy rasy angielskiej nadesłał p. Jezierski z Giebułtowa. Krajowa rasa chlubnie reprezentowana jest w okazach hr. Romana Wodzickiego z Kościelnik, mianowicie piękny buhaj (mający dopiero rok i 3 miesięcy) i 4 krowy pochodzenia krajowego. Krowę rasy Algauerskiej mało jeszcze u nas rozpowszechnionej a może co do paszy i chowu jednej z najodpowiedniejszych wystawił hr. Montlear z Izdebnika, ładne bydło holenderskie, czarno-srokate z Górki Narodowej p. Stanisł. Szlachtowski; okazy rasy krajowej krzyżowanej z szwajcarską pp. Homolacz z Gnojnika i Homburg z Bierzanowa; Krowę rasy Żuławskiej zaś zarząd dóbr Pleszowa. —P. Tański z Olszanicy wystawił kilka pięknych 11miesięcznych byczków. Jednym słowem wystawa bydła rogatego nie powstydziłaby się i na większej od Krakowskiej wystawie. Bydło folwarczne chowu krajowego wystawił p. Kaźm. Langie z Prądnika.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kraków 4 czerwca. Od paru już targów okazuje się większy daleko ruch na Baranie, dowozy są znaczniejsze i kupców coraz więcej przybywa. Ceny jednak nie wielkiej ulegają zmianie. O pszenicę popyt dość słaby; żyto i owies więcej poszukiwane.

Płacono za pszenicę czerwoną od 32 do 34 złp. za pszenicę białą od 34 do 36 złp.; za żyto od 25 do 27 złp.; za jęczmień od 20 do 21 złp.; za owies od 15½ do 16 złp.; za groch od 21 do 25 złp.

Na targu Kleparskim ruch był także bardziej ożywiony, przywóz zboża dość znaczny; kupcy i młynarze z Prus poszukiwali pięknego ziarna — owies piękny trzymał się w cenie, a pokup był dość znaczny. Tutejsze młyny porobiły również większe zakupna; płacono mianowicie: pszenicę czerwoną od złr. 8·50 do 9, za pszenicę białą od złr. 9 do 9·60; za żyto od złr. 6 do 6·75; za jęczmień złr. 5 do 5·75; za owies od złr 4 do 4·60; za groch od złr. 5·50 do 6·50; za fasolę od złr. 6·20 do 7; za bobik od złr. 8 do 8·50; za rzepak zimowy od złr. 6·50 do 7; za tymotkę od złr. 12 do 13.

W dniu 8 b. m. zbierze się na wezwanie ministra rolnictwa hr. Potockiego w Radowcach dla zbadania stosunków i stanowiska hodowli koni w stadninie radowieckiej, wobec potrzeb krajowej hodowli koni w przedlitawskiej połowie monarchii, komisya, do której zaproszeni będą ludzie fachowi Przedlitawii i dowódzcy stacyj ogierów, a sam minister w towarzystwie jlnego koniuszego hr. Rozwadowskiego weźmie w niej udział. Jako fachowi będą zaproszeni: hr. Jarosław Sternberg (z Czech), hr. Dubsky (z Morawy), R. Wachtler (ze Styryi), hr. Siemiński, hr. Włodzimierz Baworowski, hr. Dieduszycki a pp. Wolański i Petrowicz z Galicyi i Bukowiny, następnie jenerał Nadossy (z Austryi) i dowódzca stacyj pułkownik Bieschin (z Czech), podpółkownik Kadich (z Morawy), major Möser (z Galicyi) i major Schwarcel (ze Styryi). Komisya ta ma ze względu, że stadnina w Radowcach tworzy najgłówniejszy nerw żywotny naszej hodowili koni, ważne, ekonomii narodowej z bliska dotyczące posłannictwo do spełnienia, i zasługuje na wszelkie uznanie, że się do tego przyczynił minister i w podwójnym przymiocie jako minister i jako doświadczony praktyczny hodownik weźmie udział; z drugiej strony wobec ważności wypadku spodziewać się należy po patryotyzmie każdego do udziału powołanego, że nikogo nie braknie.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go czerwca.

HOTEL SASKI: Kazimierz Szeliski właś. dóbr z Galicyi, Aleksander Bzowski wł. d. z Kongresówki, Stanisław hr. Potocki wł. d. z Poznańskiego, M. Rogaliński właśc. dóbr z Wulki, Władysław Dąmbski wł. dóbr z Wojnicza, Aleksander Rodecki rządzca dóbr z Krakowiec, Władysław Ciszewski z Goliza, Teofil Szyc z Rzeżuśni, Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr z Dzikowa. Jerzy Röger kupiec z Hamburga, Ludwik Czerkas wł. d. z Kamieńca podolskiego, Karol Leszczyński wł. d. z Kamieńca podolskiego, ks. Adam Sapieha wł. d. ze Lwowa, Wojciech Oesterreicher fabrykant z Cieplic, Rudolf Seebold assesor z Bohn, Katarzyna Mrawczyńska z Siedlisk, Roman Michałowski właśc. dóbr z Galicyi, Mikołaj Stahl z Kongresówki, Wincenty hr. Bobrowski właś. dóbr z Galicyi. Wincenty Gładysz właśc. dóbr z Rząski, Wiktor Wojciechowski właś. dóbr z Galicyi, Władysław Gradowicz właś. dóbr z Galicyi, Wincenty Gnoiński wł. dóbr ze Złoczowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Albina Duninowa właśc. dóbr z Galicyi, A. bar. Baumowa właś. dóbr z Galicyi, M. Kuxenberg kupiec z Wrocławia, Jan Huppman Dr med. z Czerniowiec, Franciszek Kunczycki ze Szląska, Sylwester Krzyżanowski z Kamionki, Aleksander Czajkowski właś. dóbr z Galicyi, Marceli Drohojewski właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Teodor Sedlebski wł. dóbr ze Szląska, Antoni Gozdowicz właśc. dóbr z Galicyi, Ludwik Siekierski z żoną sędzia apelacyjny z Warszawy, Maurycy Sedlecki właś. dóbr ze Szląska, Jan Nadory rotmistrz z Wiednia, Wincencya Śmiałowska z córką właś. dóbr z Galicyi, Ludwik Gołuchowski właśc. dóbr z Kongresówki, Romuałd Topolnicki wł. dóbr z Kongresówki, Konrad Łempicki z żoną wł. d. i naczelnik z Granicy, Piotr Liwanow urzędnik z Granicy, Jan Pleszowski z córkami wł. d. z Galicyi, J. Winiarski wł. d. z Kongresówki, Józef Chełmiński inżynier z Miechowa, Jan Płocki wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Maryan Koskowski z Warszawy, Wincenty Koskowski z Warszawy, Józef Flornowski z Warszawy, Jerzy Bertluldi z Warszawy, Leopold Sokołowski z Warszawy, Zygmunt Dziubiński z Warszawy, Ludwik Koch z Warszawy, G. Schlesinger kupiec z Wrocławia, Mieczysław Podczaski wł. d. z Zagorzan, Maurycy Szymanowski wł. dóbr z Słociny, Justyna Benoeowa właś. dóbr z Niegowici, Adam hr. Poniński właś. d. z Galicyi, Teodor hr. Zborowski wł. d. z Galicyi, Julia Kałuska wł. dóbr z Zegartowic, X. Henryk Skrzyński z Ustrobny.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 4 czerwca. Krol neapolitański przybył tu wraz z żoną swoją wczoraj wieczór *incognito* ze Szwajcaryi pod nazwiskiem księcia de Castro.

Paryż 3 czerwca. *Journal officiel* ogłasza raport ministra wojny marszałka Niela, oraz dekret mianujący komisyę, która ma się zająć zbadaniem kwestyj tyczących się urządzenia Algieryi.

Londyn 3 czerwca. Dziś ukończono zatopienie drutu telegraficznego atlantyckiego między Francyą a Ameryką.

Londyn 4 czerwca. Zgromadzenie posiadaczy renty austryackiej długu publicznego postanowiło zezwolić na konwersyę obligacyj pod protestacyą, na ostęplowanie tak zmienionych obligacyj, i uchwaliło zarządzenie potrzebnych kroków, aby oprócz tych ostęplowanych papierów, żadne inne obligacye albo też papiery poręczone przez państwo austryackie nie mogły być na tutejszej giełdzie urzędownie sprzedawane i kupowane.

Madryt 3 czerwca. Dziewięciu deputowanych republikanów odmówiło podpisania konstytucyi. *Imparcial* zapewnia, że unia liberalna postanowiła wspierać nowe ministeryum, w którem mają pozostać Prim, Sagasta, Topete i Zorilla. Tenże dziennik zapewnia dalej, że na ministra skarbu powołany będzie Cantero, który nie jest zwolennikiem wolności bankowej.

Odessa 3 czerwca. Poseł rosyjski w Stambule jenerał Ignatiew oświadczył na uczcie danej tu na cześć jego, że rewizya taryfy rosyjskiej i traktatu turecko-rosyjskiego została już przedsięwzięta; wszelako daremnemi były jego usiłowania, aby uzyskać od Porty pozwolenie na przepływ okrętów przez Bosfor nocną porą.

Konstantynopol 3 marca. Daud pasza odjechał wczoraj do Francyi.

Nowy Jork 2 czerwca. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w maju o 13½ milionow dolarów.

Nowy Jork 3 czerwca. Słychać, że prezydent Grant miał się wyrazić z naganą o mowie senatora Sumnera pod względem sprawy o „Alabamię." Indyanie w zachodnich territoryach mieli na wielu miejscach wymordować osadników.

Piszą nam z Wiednia 4go b. m.:

„Dowiedziawszy się z wiarogodnego źródła niektórych szczegółów o rozmowie ks. Leona Sapiehy z Cesarzem, z powodu zamierzonego złożenia laski marszałkowskiej, udzielam ich wam z zaufaniem. Motywując swój zamiar, powiedział książę między innemi, że gdy w rezolucyi zawarte jest życzenie, aby marszałek sejmowy bywał nadal wybierany a nie mianowany, to niechciałby, zajmując dalej tę godność, stawać tym sposobem w sprzeczności z życzeniami objawionemi. Na to N. Pan zwrócił jego uwagę, że jakiebądź mogłyby być te życzenia, książę pamiętać winien, że jest marszałkiem na mocy mianowania, które nastąpiło w myśl konstytucyi obowiązującej i zgodnie z jej brzmieniem i duchem. Wtedy pozostawił książę N. Pana sędzią tej rzeczy. Powtarzam, iż mam powody, uważać wersyę tę za prawdziwą. W końcu dodam wam jeszcze, że o podróży cesarskiej do Galicyi mowy nie ma".

Wypadki dopiero zupełną w tej mierze prawdę wykażą, bo nawet *Gazeta Narodowa* nie podaje jeszcze wersyi stanowczej, donosząc, że książę nie przybył do Lwowa, ale zatrzymał się w Krasiczynie. Żałujemy tem więcej, że książę nie uznał za stosowne zatrzymać się w mieście naszem; a nawet spodziewaliśmy się, że wystawa nasza rolnicza zasłuży sobie na zaszczyt odwiedzin męża, który godność prezesa Towarzystwa gospodarskiego tak długo i chlubnie piastował. Ważne znać sprawy powoływały księcia do Krasiczyna, bo podróż jego bez zatrzymania się w Krakowie była z góry określoną, skoro telegramem uwiadomiono o niej rady powiatowe, które go przyjmowały na kolei. Przyjęcia te z różnego wychodziły przy powitaniu stanowiska, zwłaszcza, co do zamiaru złożenia godności marszałkowskiej. Znane już są przyjęcia w Bochni i w Tarnowie; nieco odmienniej brzmi list, który z 4go, to jest z dnia wczorajszego odbieramy z Rzeszowa:

„Dziś o godzinie 4ej po południu Wydział Rady powiatowej, delegacya Rady miejskiej i licznie zebrani obywatele i duchowieństwo okoliczne powitali w przejeździe przez Rzeszów ks. Leona Sapiehę. Prezes Rady powiatowej hr. Ludwik Wodzicki przemówił w imieniu zgromadzonych, wyrażając księciu powszechne uznanie za niezmordowaną pracę jego i zasługi w zakresie spraw krajowych, oraz szczery żal, że kierownictwo opuszcza w chwili, która dla samorządu narodowego najcięższe przejście i niejako próbę ogniową stanowić może. Książę podziękował serdecznie za ten dowód zaufania, a wyłuszczając powody, dla których do złożenia laski marszałkowskiej był w sumieniu swojem niejako przymuszony, dodał, że jakikolwiek obrót weźmie ta sprawa, w każdem położeniu i na każdem stanowisku około dobra sprawy krajowej, póki sił starczy, pracować nie przestanie."

Dziennik Lwowski zarzuca nam niesumienność. Drażliwi jesteśmy na ten zarzut. Utrzymuje on, że o 24 godzin pierwéj na nas się oburzył od *Gazety Narodowéj*, a więc nie on za panią matką pacierz, ale ona za panem ojcem pacierz mówiła. Chętnie cofamy naszą pomyłkę, bo nam o sumienność idzie, dodamy tylko na nasze usprawiedliwienie, żeśmy numer *Gazety Narodowéj* dniem pierwej odebrali, a przyznajemy się, że pisząc nie patrzyliśmy na datę, co zawsze źle w tak ważnéj sprawie. Za to zapewne karze nas *Dziennik*, twierdząc, że w *Kraju* widzi *Czas*, naturalnie w poprawnéj edycyi. Zapomina co powiedział, że jest za bezwarunkowem odmówieniem udziału w Reichsracie, a sam pisze, że *Czas* jest za udziałem naturalnie również bezwarunkowym; *Kraj* zaś za warunkowym, a tem samem za niebraniem udziału, bo warunki są niepodobne. *Dziennikowi* musi więc jakaś polityka nakazywać, aby *Kraju* za swój nie uznał — ale to tylko polityka, wie on dobrze, czego się ma trzymać.

D. 3 marca nastąpiło otwarcie parlamentu cłowego niemieckiego. Tajny radca Delbrück zagaił go w imieniu króla krótką mową obracającą się wyłącznie w obrębie spraw cłowych i handlowych. Mowa ta nadmienia, że od ostatniego zebrania parlamentu Meklenburg, Lubeka i część Hamburga weszły w obręb cłowy niemiecki; niebawem wejdzie do niego reszta pesiadłości Hamburga oraz kraje do Prus świeżo wcielone. Pozostaną tylko pewne teritorya wyjęte jako wolne porty z obrębu cłowego. Rada związkowa przedłoży projekt nowej ustawy cłowej, którego celem jest ułatwienie i uproszczenie postępowania i kontroli. Dalej przedłożony będzie projekt ustawy o opodatkowaniu cukru zagranicznego i uregulowanie opłaty od cukru krajowego. Taryfa cłowa będzie zrewidowaną w celu podwyższenia niektórych ceł ze względu na potrzeby skarbu i niedobór w dochodach. Zgromadzeniu będzie przedłożony traktat handlowy z Szwajcaryą, tudzież traktat handlowy i żeglugowy z Japonią.

Taka jest główna treść zagajenia a zarazem program czynności parlamentu cłowego całych Niemiec z wyjątkiem austryackich prowincyj niemieckich.

Bennigsen, niegdyś prezes stowarzyszenia narodowego niemieckiego, korzystał z traktatu przyjętego w parlamencie północno-niemieckim we czwartek względem wzajemności służby wojskowej między Badenem a Związkiem północnym, aby w traktacie tym widzieć zadatek zjednoczenia Badenu z północą i zalecić go jako wzór dla Bawaryi i Wirtembergii; przy tem podniósł znaczenie pisma W. księcia Badeńskiego z powodu adresu zjazdu offenburskiego, który jak wiadomo zastrzegł się przeciw wszelkiemu łączeniu się z Austryą a tem bardziej z Francyą, a nadto przeciw tworzeniu oddzielnego związku Niemiec południowych.

Od ostatnich wyborów francuskich półurzędowe organa berlińskie bardzo pochlebiają Francyi. Śpiewałyby one inaczej, gdyby wybory wypadły na niekorzyść Cesarza, a ten właśnie ton ich przyjazny jest zarazem dowodem, iż w Berlinie upatrują w wyborach ostatnich we Francyi symptom bardzo dla Cesarza korzystny. *Provinzial Corresp.* ze statystyką wyborów w ręku wykazuje, iż polityka napoleońska odniosła zwycięstwo. Nic nowego nie powiada organ rządowy pruski, wykazując, iż porażka stronnictw umiarkowanych, a wybór na to miejsce reprezentantów stronnictw skrajnych korzystną jest Cesarzowi, bo zniewoli większość Izby do tem większej dla rządu powolności. Co do polityki zewnętrznej, upadek Thiersa w wyborach służy owemu pismu berlińskiemu za dowód, iż stronnictwo pokoju przeważyło, Thiers bowiem był reprezentantem wojny i nieprzyjaźń swoją ku Prusom głośno manifestował.

Wspomnieliśmy już o okólniku rządu bawarskiego do posłów bawarskich za granicą z powodu nowych wyborów do sejmu d. 26 maja dokonanych. Okólnik ten cechuje stanowisko Bawaryi w Niemczech. *Hamb. Nachrichten* ogłaszają treść jego. Okólnik ten mówi, że rząd bawarski nie zmienia stosunków swoich na zewnątrz, a w żadnem stronnictwie, nie wyjmując katolickiego, nie objawia się dążność utworzenia Związku południowych Niemiec, albo zamiar opierania się o Austryę albo o inne jakie obce państwo; nigdzie nawet w ciągu walki wyborczéj nie podniesiono myśli zerwania przymierza zaczepno odpornego z Prusami. Jedynie odzywano się przeciw przystąpieniu Bawaryi do Związku północnego. Gabinet księcia Hohenlohe dąży też do powolnego wyrównania różnic między północą a południem, lecz bez naglenia i pośpiechu. A ponieważ stronnictwo postępowe przyrzekło wspierać rząd obecny, zatem nie ma powodu, aby się ten usuwał i ustępował miejsca innemu gabinetowi, mogącemu całkiem odmienny program polityczny postawić.

Jutro przypadają we Francyi wybory uzupełniające do Ciała prawodawczego. W samym Paryżu toczyć się będzie walka między Thiersem a Devinkiem, i między Julinszem Favre a Rochefortem, tj. między publicystą a pamflecistą.

W Paryżu nie ustają pogłoski o zmianach w ministerstwie. Według tego co donoszą do *Indep. belge*, Rouher objąłby prezydencyę w Radzie stanu, a Vuitry wiceprezydencyę senatu; tym sposobem prezydencya senatu miałaby się dostać naczelnemu prokuratorowi Delangle. Powrót jednak Rouhera do Rady Stanu nastąpiłby chyba w razie zwinięcia ministerstwa stanu; inaczej bowiem, to jest gdyby Rouher miał się usunąć od prowadzenia spraw publicznych, otrzymałby prezydencyę senatu. Wszelako pogłoski te nie są jeszcze uzasadnione, zwłaszcza, że po wyborach Cesarz zamierza utrzymać stan rzeczy bez zmiany, oczekując wprzód, jak się położenie obecne przedstawi.

Ze Stambułu donoszą 29 maja, iż synod petersburski wyraził się w piśmie do patryarchy greckiego za utrzymaniem obecnego stanu co do kwestyi kościelnej w Bułgaryi. Doniesienie to jest dla nas niezrozumiałe. Synod petersburski nie ma żadnej władzy kościelnej w krajach Porty, a kwestya kościelna bułgarska polegała przedewszystkiem na utworzeniu osobnego patryarchatu dla Bułgaryi, któryby nadał kościołowi bułgarskiemu pewną niezależność. Sprawa ta więc obchodziła tylko Portę i patryarchę carogrodzkiego.

Jak dalece w Anglii zachodzi obawa zatargów z Ameryką, świadczy o tem przyjęcie nadzwyczaj gorące okazywane nowemu posłowi amerykańskiemu Motleyowi, bo lubo nic on takiego nie powiedział, coby go wiązało na przyszłość, wszelako słowa jego wyrzeczone w Liverpoolu podniesiono do znaczenia politycznego, wróżąc z nich utrzymanie przyjaźni, co znaczyć ma zagodzenie sporu o „Alabamę." Korespondent *Timesa* z Filadelfii wie nawet, że Motley ma instrukcye bardzo przyjazne. Jednak możnaby się w takim razie zapytać: dla czego odwołano Reverdy Johnsona i odrzucono jego ugodę z rządem angielskim o „Alabamę"?

Rząd peruwiański uznał niepodległość Kuby. Za tym przykładem pójdą pewnie inne republiki amerykańskie, a rząd Stanów Zjednoczonych będzie się jeszcze ociągał, żeby nie usprawiedliwić postępowania innych rządów podczas domowej wojny w Ameryce. Stan rzeczy na Kubie nie jest jednak tak korzystny dla Hiszpanii, skoro już trzeci gubernator od rewolucyi udaje się na tę wyspę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 5go czerwca. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza ustawę względem regulacyi podatku gruntowego.

Peszt 5 czerwca. Izba niższa uchwaliła w rozprawach szczegółowych projekt adresu Deaka bez zmiany.

Berlin 5 czerwca. Parlament cłowy wybrał prezesem swoim Dra Simona, a ks. Hohenlohe z Ujestu (zwanego księciem Ujejskim) wiceprezesem. Hohenlohe rzekł, iż ten dowód zaufania zachęci go i nadal do najsilniejszego działania w celach porozumienia się, pojednania i zgody plemion niemieckich.

Bruksella 5 czerwca. Izba deputowanych odrzuciła poprawki wprowadzone przez senat do uchwalonej przez Izbę ustawy o zniesieniu aresztu za długi, i uchwaliła jeszcze raz ten projekt w pierwotnym brzmieniu.

Londyn 5 czerwca. *Times* zamieszcza telegram z Madrytu donoszący, że naczelny gubernator Kuby Dulce zmuszony został w skutku zbuntowania się ochotników, wsiąść na okręt odpływający do Hiszpanii.

Madryt 4 czerwca. Na posiedzeniu Kortezów Serrano potwierdził, że ochotnicy zmusili jenerała Dulce do odpłynięcia do Hiszpanii; powiada jednak, że zastąpienie go przez jenerała Caballero de Rodaz było już wiadomem w Hawannie, i wyraża nadzieję, że nowy gubernator pokona trudności i utrzyma Kubę przy Hiszpanii. Dzienniki domagają się złożenia ministerstwa ze znakomitszych członków wszystkich stronnictw, a nie wyłącznie z przyjaciół Prima.

Kursa. Wiedeń 5 czerw. godz. 2 minut 15. 5% zjednoczony dług państwa 62·10.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.40. —Londyn 124·45.— Srebro 122·—. — Dukat 5·88. — Akcye kredyt. 296·20. — Lombardy 251·40.— Losy z 1860 r. 102·40. —Losy z 1864 r. 123·50. — Akcye franko-austr. 122·75 — Napoleony 9·93½. —Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 229·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 191·50. — Akcye kol. pół.-wschod. 157·75. — Akcye banku 752.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 115·50. — Akcye banku jen. 72½. Renta w srebrze 70·40.— Bank obrotu —.— Tramway —·—.— Akcye banku handlowego wiedeń.— [Usposobienie giełdy: mdłe].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 5 czerw.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
da. knoty pol. 100 złr.	426	418
Ruble ros. za 100 rsr.	160	158
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81¼
Srebro nowe austr. . .	122½	121
Dukat ważny . . .	5 94	5 80
Napoleon d'or . . .	10 —	9 88
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 88
4% gal. listy zast. b. k.	79¼	78½
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	73¼	72¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	228½	224
„ L. Cz. z całą wpł.	190½	187½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½ —
Wiedeń 4 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	97 25
„ Pożyczka narod.	62 10	61 95
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 50	94 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	82 —	81 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 60	72 40
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmg.	77 —	76 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 90	99 70
4% Galicyjskie . .	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 —	107 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	248 —	247 50
„ „ „ 1854	94 25	93 75
„ „ „ 1860	102 30	102 15
„ „ „ 1864	123 70	123 50
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	169 —	168 70
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	752	751
Zakładu kredytow.	296 10	295 90
Żeglugi par. na Dunaju	579 —	579 —
Kolei półn. Ferdynan.	2285	2280
„ rządowej fr.-a.	378 50	377 50
„ zachodniej c. El.	91 —	90 —
„ Pardubickiej .	166 50	166 —
„ południowej .	252 60	252 40
„ Galicyjskiej .	228 25	227 75
„ Czerniow. . .	189 50	189 —
Kol. węg. półn. wsch.	158 —	157 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 —	163 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	135 —	— —
„ „ „ Emis 1867 „	132 25	131 75
Kol. połud. St. 500 fr.	117 75	117 25
„ Bony 6% 1875-1876.	237 50	236 50
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	96 50	96 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— w srebrze .	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	100 —	99 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 60	93 40
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 300 a. w.	88 50	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	90 80	90 40
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	99 75	99 25
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 88	5 87
Złoto *al marco* . .	5 86	5 85
Napoleondory . . .	9 93	9 93
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony . .	122 25	121 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 82½	1 81½
Lwów 3 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 85	5 77
„ cesarski . . .	5 88	5 83
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 59¾	1 58¾
Talar pruski	1 83¼	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 25	78 75
„ „ m. k.	91 25	90 75
Listy zast. banku hip.	91 75	91 30
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 30
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	227 50	226 75
„ „ lwow.-czer.	187 50	186 75
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 —
Warsz. 3 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 22	87 72
„ „ 2 ser. „	84 22	83 89
„ kupon „	—	1 77⅛
Listy likwidac. „	73 48	73 —
„ kupon „	—	2 2⅔
Pożyczka r. 1865 „	171 50	— —
„ r. 1866 „	169 —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	70 33	69 33
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 3.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Nkładem księgarni
JANA A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia

PODRĘCZNIK
sądowo - lekarski,

ułożył
Dr EDWARD SEGEL
lekarz c. k. sądu w Rzeszowie.

Oddział I zawiera: anatomiczne wyrazy począ wszy od kości aż do naczyń chłonnych, wedle u kładu profesora Hyrtla w łacińsko-niemiecko-pol skim języku. (1112 3-6)

Oddział II zawiera: Słownik łacińsko-niemiecko-polski, obejmujący w sobie nietylko ściśle umiejętne medyczne pojęcia techniczne, lecz także oznaczenia tych wszystkich pojęć, które w medycynie sądowej się używają.

Oddział III zawiera: Niemiecko polski słowniczek takich wyrazów, które w łacińskim języku dokładnie oddanymi być nie mogą, równie jak i tych, które w medycynie jako termina techniczne w używanie weszły z oględzin pośmiertnych.

Cena 1 złr. 36 cnt.

Ostrzeżenie!

Ponieważ podpisana, w błąd wprowadzona, z W. p. Kazimierzem Baranowskiem warunkowo weszła w interes sprzedaży dóbr Bobowy z przyległościami, i temuż W. p. Kazimierzowi Baranowskiemu pełnomocnictwa do działania z osobami interesowanemi udzieliła, przeto podpisana odwołuje niniejszem udzielone mu pełnomocnictwo, i ostrzega dotyczące osoby, aby w żadne układy z W. p. Kazimierzem Baranowskiem nie wchodziły, gdyż o unieważnienie zawartsgo kontraktu potrzebne kroki sądowe przedsięwzięte zostaną. (1091-2-3)

Anna z Miłkowskich hr. Łubińska.

Na ostrzeżenie przez Annę z Miłkowskich hr. Łubieńską w „Czasie", z dnia 4 Czerwca 1869, umieszczone tej osnowy: „jakoby hr. Łubieńska w błąd wprowadzona i tylko warunkowo w interes sprzedaży dóbr Bobowy ze mną weszła," zmuszonym się widzę publicznie powyższe twierdzenie, jako fałsz i kłamstwo, napiętnować. Nietylko bowiem jestem w stanie licznemi świadkami i niezliczonemi własnoręcznemi listami hrabiny udowodnić, iż hrabina Łubieńska kilkanaście razy dziennie przysyłała do mnie z prośbą, bym Bobową od niej kupił i uwolnił ją od tego ciężaru— co dostatecznie świadczy, iż hrabina w błąd wprowadzoną nie była— lecz następnie kontrakt dowodzi, iż nie ja „warunkowo" zawarłem interes; jakoż kupno Bobowy zrobiłem zawisłe od ekstabulacyi pewnej sumy na tym majątku ciążącej, którą to ekstabulacyę sprzedająca pani hrabina uskutecznić kontraktem zobowiązała się, a w przeciwnym razie przysługiwało mnie wyłącznie prawo rozwiązania kontraktu.

Ponieważ jednako hrabina Łubieńska przyjętemu kontraktem zobowiązaniu zadosyć nie uczyniła, przeto miałem wprawdzie zamiar korzystać z przysługującego mi prawa rozwiązania kontraktu, widząc się narażonym na straty znaczne — gdyż długi ciążące przewyższają wartość— lecz po dzisiejszem „Ostrzeżeniu" hr. Łubieńskiej oświadczam stanowczo, iż mimo niechybnej mej straty, wynikłej z niedotrzymania przyjętych przez hrabinę warunków, trzymać się będę ściśle zawartego raz kontraktu i z spokojnością oczekiwać będę rozpocząć się mających kroków sądowych. Wiem i jestem przekonany, że ogłaszanie podobnych fałszów i kłamstw, jakie pomienione „Ostrzeżenie" zawiera, nie hrabinie Łubieńskiej lecz jej otoczeniu przypisać należy; dla tego oświadczam, że i pełnomocnictwa mi danego — które mię tylko na koszta naraża— pierw nie złożę, póki towarzystwa, ktore z osoby 90-letniej robi sobie igrzysko i za użyciem podstępnych środków majątek i zapisy wyłudza, nie oddam w ręce sprawiedliwości, z tym dodatkiem, iż jeżeli taż Spółka grozi mi dopiero procesem, to ja już przed dwoma miesiącami w Sądzie śledczym odpowiednie poczyniłem kroki.

(1092) ***Kazimierz Baranowski.***

Poszukuje się
Dzierżawy

w zachodniej części Galicyi, w dobrej glebie, z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z wysiewem najmniej 300 do 600 korcy oziminy.

Interesowani zechcą się zgłosić do Bióra informacyjnego ***K. Baranowskiego*** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 62. (1131-1-3)

Powóz używany parokonny,

a w razie potrzeby urządzony na jednego konia, jest do pozbycia. — Wiadomość u Lakiernika w dziedzińcu XX. Franciszkanów w Krakowie. (1094 1-3)

Pastilles fortifiantes.

Dra Wincentego Verri.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. — W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa***, aptekarza „pod Murzynem." Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę. (919-7-12)

ST. BIGOSZEWSKI, TAPICER

w Krakowie, pod L. **45** w „Szarej Kamienicy," ma zaszczyt donieść, iż otworzył **SKŁAD MEBLI, i wszelkich wyrobów tapicerskich,** jako to: **Materacy włósiennych i sprężynowych, Stor do okien,** i przyjmuje wszelkie obstalunki **tapetowania pokoi, dekoracyj** i **wszystkie reperacye** do zawodu tego należące, — oraz **zamienia i wypożycza Meble** — ręcząc za sumienne i przystępne ceny, i za gustowne wykonanie robót. W końcu tuszy sobie, iż jak dotąd, tak i nadal Szanowna Publiczność łaskawemi względami zaszczycać go raczy. (1061-2-

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i Myszy
za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy
Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (1803-3)

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia ***Franciszek Jan Kwizda*** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

Cana pudełka 80 cent.
Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** w Rynku. (1037-2-13)

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!"

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów przeszło $3\frac{1}{2}$ milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **11go Czerwca r. b.**

Tylko **8 złr. w. a. lub 4 złr., w. a. lub 2 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowe za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą:
złr. 250.000, 150,000, 100.000, 50.000, 30.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500 4 po 10.000, 3 po 6.000, 12 po 5.000, 23 po 3.750, 105 po 2.500, 5 po 1.250, 158 po 1.000, 14 po 750, 271 po 500, 355 po 250, 21445 po 150, 125, 117, 100, 75, 55, 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i tajemniczo.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane.* złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 13go Maja, znowu najwyższą wygraną główną wypłaciłem w Wiedniu. (1079-3-4)

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

Laz. Sams. Cohn
w Hamburgu.
Kantor bankowy i wekslarski.

Kamienica 3-piętrowa

przy głównym Rynku pod L. 49 jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość tamże na 1 piętrze w godzinach po południowych. (1082-2-3)

Największy
MAGAZYN UBIOROW
E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od 8 do 30 złr.
Ubiór wiosenny . . . . „ 15 „ 40 „
Ubiór letni . . . . „ 12 „ 36 „
Ubiór salonowy . . . . „ 23 „ 45 „
Surdut domowy lub kancel. . „ 4 „ 10 „

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-14-40

Owczarnia rodowa
Partschendorf,
na Morawii,
czystej krwi rasy „Negretti,"

bierze udział na Wystawie gospodarczo-rolniczej w Krakowie, mającej się odbyć **w dniu 2 Czerwca r. b.,** a mianowicie:

1. z okazami mytych run i wełny wzorowej;
2. z żywemi owcami (baranami i maciorkami).

Z powodu obfitości wełny owiec tej starej trzody, przy najwyższej szlachetności rasy i znakomitej delikatności, niemniej z powodu wypróbowanej i wszędzie uznanej trwałości i wybitności w odziedziczeniu zwierząt hodowanych, odbywają się z tej pierwotnej trzody ciągłe sprzedaże hodowanych owiec tak w kraju jak też za granicą, szczególniej do Prus, Królestwa Polskiego i Rosyi; a za morzem do Australii i Południowej Ameryki (Buenos Ayres). Cena wełny jest zawsze najwyższą, którą za ten produkt płacą i zmienia się według okoliczności od 200 do 250 złr. w. a. (1121-3)

Owce tej rodowej trzody i tychże wełna otrzymały na krajowych, jako też na wystawach świata za granicą, w których brały udział, zawsze pierwsze nagrody i odznaczenia!

Dla dokładniejszego osądzenia przez Szanownych pp. właścicieli owczarń i lubowników hodowli owiec o Partschendorfskiej trzodzie rodowej, znajdować się będą na wymienionej Wystawie gospodarczo-rolniczej w Krakowie, tudzież większa ilość hodowanych tryków po przystępnych cenach.

W razie, gdyby przeznaczone na sprzedaż tryki nie pomieściły się w przestrzeni Wystawy, zawiadomi się ogłoszeniami — przy Partschendorfskiem miejscu na Wystawie — o lokalu, w którym te tryki znajdować się będą.

Zarząd dóbr w Partschendorf na Morawii, stacya pocztowa i kolej żelazna Cesarza Ferdynanda Stauding.

Dnia 29 Maja 1869.

UWIADOMIENIE.

Panów Aptekarzy i hurtowników niniejszem zawiadamiam, że przedstawiłem na tutejszej Wystawie gospodarczej wielką część okazów mych wyrobów, i polecam się oczekując łaskawych zleceń.

GUSTAW HERZIG,

fabrykant towarów drzewnych, naczyń kuchennych i gospodarskich, zabawek i towarów koszykowych, materyałów do pisania, pudełeczek drewnianych na pomady i maści.

(1085-3) **z Hermsdorf pod Kynastem w górach Olbrzymich.**

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że wszelkie przez panów lekarzy ponajwiększej części zalecane **wody mineralne,** jako to:

1) Bilińska, Salcerska, Szczawnicka, Józefina, Gleichenberska, szczawowo-bilińskie pastylki.
2) Seidlicka, Pilnawska, Fridrichshalska, woda gorzka;
3) Marienbadzka: Kreutzbrunn, Ferdinandsbrunn; Szczawnicka: Magdalena; Karlsbadzka: Schlossbrunn i Mühlbrunn;
4) Egerska: Francensbrunn, Salzquelle; Krynicka i Zegestowska;
5) Vichy, Emska, Kissingen, Rakoczy;

w handlu moim z pierwszego napełniania każdego zdroju znajdują się i są takowe po najtańszych cenach każdego czasu do nabycia.

Tarnów w Maju 1869 r. **Ch. Meisels,**
(1077 2 3) naprzeciw hotelu Krakowskiego.

IWONICZ.
ZAKŁAD KĄPIELOWY

otwiera się
z dniem 20 Maja r. b.

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelezistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład także posiada wielkie zapasy soli medycznej wygotowanej ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocną.

Żętycy świeżej każdo-dziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. Wód mineralnych wszystkich można nabyć u kupców w zakładzie.

Restauracye dwie i cukiernie dwie w zakładzie starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite, wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. Do oddychania gazem „Bełkotki" jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii, członek wielu Towarzystw naukowych.

Iwonicz znajduje się tylko o milę od **Krosna**, zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski Dr. medycyny i Magister akuszeryi przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i biuro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacye kolei żelaznej są dotychczas Tarnów i Przemyśl o 12 mil, i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacyi pocztowej „Mieysce", gdzie zawsze koni dostać można do zakładu odległego o godzinę jazdy. (1044-4-6)T

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Westphalia we **Srodę** 9 Czerwca
***Bavaria** w **Sobotę** 12 Czerwca.
Hammonia we **Środę** 16 Czerwca.
***Borussia** w **Sobotę** 19 Czerwca
8 rana

Silesia we **Srodę** 23 Czerwca
Allemania dto 30 Czerwca
Silesia (w budowie.)
8 rana

Oznaczone * statki parowe, Hawru nie dotykają.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: L. 2. od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (773-8-
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff."

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geisbofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Dworek z Ogrodem

obok Ujeżdżalni pod Kapucynami jest do sprzedania.

Wiadomość w Handlu p. ***Tadeusza Tarasiewicza.*** (1118--3)

Agronom, bezżenny praktycznie i teoretycznie wykształcony w zawodzie rolniczym, poszukuje posady. Bliższa wiadomoś w Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie. (1088--3)

DENTORINE RIGAUD

Elixir do czyszczenia zębów, mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów. (800-10)

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru.

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna - we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

Podpisany **majster blacharski** podejmuje się **różnym materyałem pokrywać dachy,** tak nowe jako i też zdezlowane; posiada w szczególności tajemnicę pokrywania **tekturą ogniotrwałą** w sposób tańszy od pokrycia gontowego bo czwartą część tylko kosztujący co pokrycie blachą, a celowi odpowiedni tak, iż zaręcza nawet za trwałość przez lat 25, za stósownem według okoliczności wynagrodzeniem 15-30 kr. w. a. rocznie od siągi kwadratowej.

Zaopatrzony zapasem materyałów i wyrobów blacharskich zamówienia przyjmuję i takowe sumiennie wypełnia.

(1020-4-12) ***W. Rabinowitz,***
w Krakowie Nr. 8 Stradom

Bióro Komisowe K. Derpowskiego
w Krakowie,

przy ulicy Brackiej pod L. 156, ma zaszczyt polecić poruczone mu do sprzedania **Dobra duże** w Królestwie Polskiem, 12 mil od Krakowa, obejmujące 1.500 morg. dobrej ornej ziemi, 3000 m. lasu, zabudowania murowane i z całym inwentarzem. – **Dobra pomniejsze** w różnych okolicach Królestwa. – **Dobra duże** w Galicyi, w Jasielskiem, Sanockiem, z lasami. – **Dobra** pomniejsze i **Folwarki małe** w różnych obwodach i blisko Krakowa. – **Kamienicę 3-piętrową** dużą, w dobrem położeniu do sprzedania lub w zamian na dobra ziemskie. — **Kamienice** większe i mniejsze w różnych ulicach. — **Dworki z ogrodami** na przedmieściach, a jeden pod korzystnymi warunkami. — **10 morgów gruntu** tuż pod murami miasta do sprzedania. (1130-2-)

W domu pod L. 450 w ulicy Mikołajskiej są do sprzedania **Miody stare** w różnych gatunkach i z różnych lat, począwszy od 1761 roku do 1840. Bliższa wiadomość u właścicielki. (1086--3)

Folwark

w najpiękniejszem przez publiczność ulubionem miejscu, pół ćwierci mili od miasta Krakowa, obejmujący 28 morgów dobrego gruntu w jednym kawałku, wałem murowanym do okoła obwiedziony, z ogrodami i budynkami murowanemi, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu żelaznym Wgo **Alojzego Terka** w Krakowie. (1071--3)

SYROP CHINY i ŻELAZA

pp. ***Grimault et Co.,*** Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przezroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryscy przyjęli go dla leczenia bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek. (155-14-16)T-

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści i pochodzące z anemii i upławów, ułatwia on wydzielanie się regularności miesięcznej, działa bardzo pomyślnie na dzieci szkrofulicznego organizmu. Wzmacia apetyt, ułatwia trawienie i jest najdzielniejszym środkiem na niedostateki krwi u osób wycieńczonych z powodu pracy i przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Zyg. Ruckera, Berlinera i P. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Franzosa — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder — w Pradze w aptece p. Fr. Vszeteczki.

FABRYKA MACHIN i Narzędzi rolniczych
L. Zieleniewskiego,
w Krakowie,

poleca swe wyroby, których okazy
na Wystawie Krakowskiej
w wielkiej ilości widzieć można, a biorących na uwagę konstrukcyę, praktyczność i wykonanie, uprasza niemniej o porównanie jego cen z cenami innych fabryk. (1125--5)

KRAKOWSKA WYSTAWA MASZYN.
Lokomobile i Młockarnie,

na siłę 6ciu do 10ciu koni;
Siewniki

z fabryki **J. D. Garrett, Buckau** przy Magdeburgu, zalecamy z naszego składu w **Wrocławiu**, Tauenzien Strasse Nr. 5.

Katalogi i cenniki złożone są w Komitecie wystawy gospodarskiej do łaskawego przejrzenia, a gotów jestem udzielać bliższych szczegółów w hotelu Narodowym pod Nr. 2.

Shorten et Easton
(1067--3) p. ***John Easton.***

Szczęscie!!!
Jeden milion 390,000 talarów gotówki srebrem,

rozdzielone na 2240 wygran, t. j. złr. 175000, 105,000, 70,000, 35,000y 21,000, 2 razy po 17,500, 2 razy po 14,000, 2 razy po 10,500, 2 razy po 8750, 4 razy po 7000, 3 razy po 4375, 12 razy po 35000, 23 razy po 2625, 105 razy po 1750 i t. d. zawiera **loterya krajowa** urządzona i poręczona przez książęco Brunświcki rząd. Wszystkie wygrane wypłacone będą natychmiast gotówką po wyciągnieniu, a każdy wyciągnięty los **musi** niezawodnie wygrać jednę z powyższych trafnych. Odbędzie się tylko 6 ciągnień, z których pierwsze już 10 i 11 Czerwca nastąpi. Przez wzięcie udziału w tej loteryi stosunkowo do wielkiej szansy nie dużo się ryzykuje, gdyż cały oryginalny los (nie promesa) kosztuje tylko 7 złr., pół losu $3\frac{1}{2}$ złr. a ćwierć losu bagatelę 1 złr. 75 c., które za nadesłaniem gotówki rozsyłają się w najdalsze okolice.

Kto chce więc podać rękę szczęściu w niekosztowny a rzetelny sposób, niech z pełnem zaufaniem nadeśle swe polecenia do podpisanego domu handlowego.

Gustaw Schwarzschild
(860--13) **w Hamburgu.**

Kurcze epileptyczne (padaczkę), leczy specyalny Lekarz padaczki ***Dr O. Killisch*** w Berlinie Mittelstrasse Nr. 5. Zamiejscowych listownie. — Przeszło stu wyleczonych. (877- 11

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla Prenumeratorów Zachodniej Galicyi: „Zdanie sprawy Towarzystwa Dam Dobroczynności Tarnowkiego."

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*